Nr. 247. Lwów — Czwartek dnia 28 Października. Rok 18…

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie opisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

[illegible] w kraju i w Austryi [illegible] w Niemczech [illegible] w innych państwach [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 5 „
tłustym garmondem po . . . . . 6 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
[illegible] wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct. [illegible] . . . 35 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
[illegible] do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
[illegible]

Dziś: św. Szym. i Judy | Łonhyna M.
Jutro: św. Narcyza B. | Osyi Pr.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o 6 m. 45
Zachód „ „ 4 „ 40

Długość dnia g. 9 m. 55
Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:

Miesięcznie	**1 zł.**	**10 ct.**
Kwartalnie	**3 „**	**30 „**
Półrocznie	**6 „**	**60 „**
Rocznie	**13 „**	**20 „**

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 27 października.

Z dwóch stron jednocześnie zaatakowano dyplomacyę Papieża: lutrzy w Niemczech zarzucili mu, że jest właściwym twórcą przymierza franko-rosyjskiego, a więc jawnym nieprzyjacielem protestanckich Niemiec, anglikanie zaś obarczyli go zarzutami z powodu tłumnego przystępowania Anglików do Kościoła katolickiego. Zarzut pierwszy podnoszono już nieraz. Był czas, kiedy przeżuwano go bardzo gorliwie, opierając się na artykułach *Osservatore Romano*, który pisał, że gdyby Ojciec Św. nie uznał republiki francuskiej i nie nakazał duchowieństwu pogodzić się z tą formą rządu w ziemiach korony św. Ludwika, to Francya nie dostąpiłaby zaszczytu, jaki ją spotkał ze strony Rosyi. Ale wówczas zamknęły tę dyskusyę katolicko-niemieckie dzienniki oświadczeniem, że *Osser. Romano* nie jest urzędowym organem Watykanu, z czego wynika, że jego artykuły nie mogą być brane za oficyalne oznajmienia Stolicy Apostolskiej. Sprawa była przykra dla Niemców, więc o niej chętnie zapomniano. Lecz teraz znowu się przypomniała, ponieważ londyński dziennik *Daily News* podał rozmowę swego korespondenta z kardynałem sekretarzem stanu Rampollą, który wrzekomo tak mówił:

„Papież w istocie utorował drogę dla sojuszu Francyi z Rosyą, ułatwił ten związek i o tyle można go nazwać pośrednikiem. Ale nie polityczne cele miał na oku, jeno religijne, myślał wyłącznie o korzyściach dla świata katolickiego we Francyi, Włoszech, Niemczech i Polsce, jest zaś szczęśliwy, że dyplomacya jego zupełnie się powiodła. Ateuszostwo we Francyi i Włoszech panowało i brutalnie uciskało Kościół, w Polsce znajdował się on w największem poniżeniu, a w Niemczech był na łasce protestanckiego rządu, który postępował z katolikami stosownie do swych przemijających potrzeb politycznych. Szukać wyjścia z tak smutnego położenia było obowiązkiem Papieża i jego genialny umysł znalazł to wyjście. Widocznem było, że Francya i Rosya chciały się zbliżyć, ale nie mogły, bo gnębienie wiary przez masonów francuskich zrażało religijnego cara Aleksandra III, to zaś gnębienie tolerowane było przez rząd francuski dlatego, że duchowieństwo stało po stronie monarchistów. Gdyby republika francuska stała się sprawiedliwą względem Kościoła, to Aleksander III, znany z nadzwyczajnej czci dla Matki Boskiej, a odrazy do protestantyzmu, zawarłby sojusz z Francyą tem chętniej, że wymagały tego ważne względy polityczne. Rozumiały to rządy rosyjski i francuski, lecz nic nie mogły poradzić. Dopiero Papież zdołał usunąć wszystkie przeszkody zmuszeniem francuskiego duchowieństwa do uznania republiki. Rząd paryski natychmiast zrozumiał olbrzymią doniosłość tej akcyi papieskiej i Carnot zaczął wspierać Ojca Św. Zaraz też wówczas Rosya jęła okazywać Francyi więcej serdeczności, a jednocześnie między Watykanem a rządem petersburskim nawiązały się lepsze stosunki: obsadzono wakujące stolice biskupie, usunięto nieposłusznych księży, zamianowano przy Watykanie stałego przedstawiciela Rosyi. Widziano tedy w Paryżu, że Francya jest na dobrej drodze i Périer, a potem Faure ułatwiali działalność Papieża. Tak się stało, że z jednej strony duchowieństwo stronnictwa i stowarzyszenia katolickie, wreszcie arystokracya pogodziły się z republiką, a ze strony drugiej odpowiedziano na to zaprzestaniem walki z Kościołem, wydaniem ustawy przeciw anarchistom i usunięciem radykałów. Rezultatem tego był sojusz z Rosyą, która mogła podać rękę republice, ale nie anarchistom i nie masońskim radykałom. Ubocznym skutkiem tej dyplomacyi papieskiej jest złagodzenie systemu w Polsce, uwolnienie katolickiej Bawaryi od lennictwa względem Prus, wreszcie pewna wstrzemięźliwość rządu włoskiego od ataków na Kościół. Południowe Niemcy coraz śmielej okazują, że nie chcą zależeć od woli Berlina, Kwirynał stara się nie narażać na skargi katolików, kto wie czy książę Cumberland nie odzyska bodaj Brunszwiku. Słowem, dyplomacya papieska może tryumfować“.

Czy kardynał Rampolla rzeczywiście tak mówił, można o tem wątpić, choćby dlatego, że zasadą rozumnych dyplomatów jest działać, a nie mówić. Niech się sama rzecz chwali. W każdym jednak razie korespondent *Daily News* zręcznie nagiął znane fakta do obrazu, który ułożył. Zawyły tedy protestanckie dzienniki w Niemczech, ogłaszając Papieża wrogiem Vaterlandu i protektorem separatyzmu, który w Bawaryi rzeczywiście coraz śmielej podnosi głowę; dostaje się przytem i katolikom niemieckim, którzy najoczywiściej są wrogami ojczyzny, skoro słuchają Papieża. Ale samo ogłaszanie za wrogów ojczyzny wszystkich katolików, tworzących południowe Niemcy, Westfalię, Brunszwik i spory zastęp w samych Prusach, na nic dobrego się nie zda, owszem może ich ostatecznie zrazić do współrodaków protestanckich. Lepiej jest pogodzić się z katolicyzmem, ale luterska zaciętość na to nie pozwala, więc dzienniki zwracają się do katolików z prośbą, aby się przecie zastanowili, że Papież jest twórcą groźnego dla Niemiec sojuszu franko-rosyjskiego, a jeśli przyjdzie do wojny, to ani kozacy, ani żuawi nie będą rozróżniali Niemców katolików od Niemców lutrów.

Niemniej ciekawy jest rozwój sprawy katolickiej w Anglii. Właśnie teraz obchodzili katolicy trzynasto-wiekową rocznicę wylądowania w Anglii św. Augustyna, który przyniósł tej wyspie wiarę chrześcijańską taką, jak ją głosi nasz Kościół. Uroczystości były bardzo okazałe, katolicy wystąpili wszyscy, więc okazało się, że stanowią oni już bardzo dużą część narodu, który jeszcze kilkadziesiąt lat temu tępił katolicyzm z okrucieństwem, nie pozwalał budować kościołów, a katolikom odmawiał praw politycznych. Dziś należy to do przeszłości, równouprawnienie religijne jest zupełne i oto nasza wiara wchłania tam w siebie wyznawców wszystkich a tak licznych sekt. Kardynał Vaughan oświadczył, że podczas samych uroczystości na pamiątkę wylądowania św. Augustyna przeszło na łono Kościoła katolickiego około dwudziestu tysięcy Anglików — i dodał, że naród widocznie dąży do swej pierwotnej wiary niejako z żywiołową siłą, z czego wynika, że powrót całej Brytanii do Kościoła katolickiego nastąpi bardzo prędko. Aby przyśpieszyć to zdumiewające zjawisko, założono teraz w Paryżu osobne bractwo Matki Boskiej Litościwej, do którego należą Francuzi i Anglicy. Bractwo będzie utrzymywało seminaryum angielskie i wydawało broszury, propagujące katolicyzm wśród Anglików. W liście pasterskim Papież włożył na katolików francuskich obowiązek moralny pomagania Anglikom w dziele ich powrotu na łono Kościoła. Kilka dni temu, w paryzkim kościele św. Suplicyusza odbyły się uroczystości połączone z poświęceniem angielskich religijnych zakładów. Przybyły tysiące Anglików, datki ich na cele propagandy wyniosły odrazu milionową sumę, a dzień ten uczczono w Anglii jako wypadek nader ważny w dziejach narodu. W artykułach dziennikarskich, poświęconych temu wypadkowi, znajdujemy takie zdania: „Niedawno śmianoby się u nas z tej propagandy, teraz trzeba ją brać bardzo na seryo i trzeba przyznać, że wysoki kościół (t. j. anglikański) już się nie może nazywać panującym“ (*Times*). „Przyszłość anglo-saskiego świata wkracza w nową konstelacyę. Zwrot do katolicyzmu jest ruchem nawskróś narodowym, jak takim samym ruchem była walka z Napoleonem I“ (*Pall-Mall-Gazette*). „Teraz rozumiemy, dlaczego w roku przeszłym Papież odrzucił propozycyę duchowieństwa anglikańskiego, aby jego kapłaństwo uznane było przez Stolicę Apostolską za Sakrament. Przyjęcie tej propozycyi byłoby może nader powolnem przekształceniem się anglikanizmu w katolicyzm. Głowa Kościoła katolickiego spodziewa się odbyć tę drogą o wiele prędzej przez bezpośrednie nawrócenie Anglii (*Daily News*).

Podobnych głosów możnaby przytoczyć wiele, a wszystkie one wskazują, że w Anglii już się ogół godzi z tą zdumiewającą przemianą w religijnych dążnościach narodu. W świetle tego faktu, jak również z roli, jaką wykonała dyplomacya watykańska w kwestyi sojuszów, widać olbrzymi wpływ genialnego Papieża Leona XIII-go na dzieje Europy. Jakże wobec tego dziecinnie brzmią okrzyki masonów włoskich o ich „nietykalnym“ Rzymie!

Wiadomo z telegramów, podanych przez nas w numerze wtorkowym, że gabinet hiszpański postanowił wręczyć ambasadorowi Stanów Zjednoczonych p. Woodford'owi notę, w której, odpowiadając na przynaglenie rządu waszyngtońskiego do uspokojenia Kuby, oświadczy, iż owo uspokojenie jużby nastąpiło, gdyby Stany Zjednoczone nie pozwalały wysyłać ze swego terytoryum na wyspę pełnych okrętów z bronią, amunicyą i ochotnikami. Nadto w tej nocie ma być powiedziane, że ponieważ rząd waszyngtoński zaniedbuje obowiązków neutralności, przeto Hiszpania skorzysta ze swego prawa, nieużywanego już dawno ze względu na interesa handlowe, i poeznie przez swą flotę wojenną rewidować wszystkie okręty, wpływające na wody kubańskie. Ta nota ma być wręczona dziś, a jej ton stanowczy i pewny siebie zwrócił uwagę w całej Europie i wywołał przypuszczenie, iż Hiszpania zdobyła silne poparcie jakichś mocarstw. To przypuszczenie wzmocniło się jeszcze bardziej, gdy zatelegrafowano z Waszyngtonu, że rząd Stanów, dowiedziawszy się z depesz, iż taka nota będzie wręczona p. Woodford'owi, zaraz zwołał naradę ministeryalną, na której uchwalono polecić p. Woodford'owi, aby odpowiedział, iż skarga na zachowanie się rządu waszyngtońskiego jest nieusprawiedliwiona, bo on troskliwie spełniał obowiązki neutralności i na przyszłość również w niczem im nie uchybi. Tak łagodna odpowiedź, takie niejako tłomaczenie się, wskazuje, że Stany Zjednoczone muszą z jakiegoś powodu wycofać się ze swej roli protektorów powstania. Widocznie tedy Hiszpania znalazła poparcie w Europie, a zatem nie utraci Kuby i nie będzie miała zatargu ze Stanami. Na giełdach paryskiej i londyńskiej papiery hiszpańskie zaraz podrożały.

Nowy serbski gabinet Władana Georgiewicza jest już złożony. Powołano do niego dwóch wojskowych, co dowodzi, że chciano zabezpieczyć sobie życzliwość armii, a wszyscy inni ministrowie uchodzą za najwykształceńszych ludzi w kraju i byli lub jeszcze są profesorami uniwersytetu; należeli dawniej bądź do liberalnego, bądź do postępowego stronnictwa, lecz później usunęli się od wszelkiej organizacyi politycznej i są neutralni. Do radykalnego stronnictwa nikt z nich nie należał, co odrazu wskazuje, w jakim kierunku pójdzie ten rząd. Dwaj jego członkowie, mianowicie prezes gabinetu i zarazem minister spraw zagranicznych Władan Georgiewicz, oraz minister finansów Stanko Popowicz, uchodzą za zdecydowanych zwolenników opierania Serbii o Austro Węgry. Popowicz, który już był ministrem w gabinecie Garaszanina, podczas wojny z Bułgaryą, a potem zupełnie się usunął w zacisze domowe i wydawał naukowe dzieła, napisał nawet broszurkę, w której dowodził, że Serbia zawdzięcza zachowanie swej niepodległości życzliwej postawie Austryi i że o to mocarstwo, oraz o Niemcy powinna Serbia zawsze opierać swą politykę. Z tego wynika, że zmiana gabinetu w Belgradzie nie zmieni poprawnego przy Simiczu zachowania się Serbii względem Austryi.

Trafne uwagi o sytuacyi. — Mowa Banffyego.

Piszą nam z Wiednia, 26 października:

W sprawie zerwania czy przerwania rokowań pomiędzy baronem Dipaulim a frakcyami lewicy, dotąd pozostaje kilka punktów tajemniczych, które wymagają zupełnego wyświetlenia. Tak np. organ młodoczeski utrzymuje, że stronnictwa prawicy nie stawiały żadnych warunków, gdy z drugiej strony zapewniają, że znany komunikat lewicy został zredagowany przy udziale barona Dipaulego.

Bądź co bądź, półurzędowy *Fremdenblatt* dziś o tej kwestyi wypowiada uwagi, które zgadzają się zupełnie z naszemi rozumowaniami w korespondencyi przedwczorajszej. *Fremdenblatt* zauważa, że kwestya językowa w Czechach (czyli kwestya rozporządzeń kwietniowych) a prowizoryum ugody węgierskiej nie są wprawdzie od siebie zawisłe, lecz nie wykluczają się nawzajem. „Mogą i powinny być obie załatwione. Prowizoryum ugody węgierskiej powinno być uchwalone jako konieczność państwowa. Sprawa uporządkowania kwestyi językowej (w Czechach) stała się koniecznością naglącą. Głównem więc zadaniem polityki austryackiej będzie, aby obu tym potrzebom stało się zadość... Ufajmy, że wielkie stronnictwa podzielają to przekonanie. Te dwa zadania na szczęście nie wykluczają się nawzajem. Przy dobrej woli można znaleść dla obu czas i rękojmię“.

Stosując te słuszne rozumowania do praktyki chwili obecnej, dochodzimy ponownie do kombinacyi, o której wspomniałem w niedzielę: aby wniosek Dipaulego i projekt ugody węgierskiej równocześnie przekazano odpowiednim komisyom. Procedura taka na razie nie ubezwładnia ani jednej, ani drugiej strony parlamentu, pozwala jednej jak drugiej zastrzedz sobie swobodę akcyi na przyszłość, a jednak stanowiłaby ważny krok na drodze do załatwienia dwóch równie naglących kwestyi: ugody z Węgrami i załagodzenia zatargu niemiecko-czeskiego, który uniemożebnia wszelką prawidłową czynność parlamentu.

Co do pierwszej kwestyi, to dzisiaj cała prasa tutejsza roztrząsa wczorajsze oświadczenie barona Banffy'ego w sejmie węgierskim. Dzienniki opozycyjne, zwłaszcza *Neue Freie Presse*, oburzają się, że rząd węgierski już zupełnie pogodził się z myślą, że w Austryi upadnie (przynajmniej chwilowo) ustrój konstytucyjny, od którego traktat z r. 1867 wyraźnie czyni zawisłą ugodę austro-węgierską; inne dzienniki wskazują na mowę barona Banffy'ego, aby wytykać opozycyi, że chociażby zdołała przeszkodzić załatwieniu prowizoryum ugodowego w drodze parlamentarnej, nie sprawi to zamierzonego efektu.

Co do nas, sądzimy, że Banffy przedwcześnie w sejmie węgierskim publicznie roztrząsał pytanie, jak się ułożą stosunki, gdyby się nie udało w Austryi załatwić odnowienia ugody w drodze konstytucyjnej? Środki zaradcze, które na ten przypadek zapowiada prezes gabinetu węgierskiego, tak mało różnią się od faktycznego zerwania *unii realnej* dwóch połowic monarchii i zniesienia spraw wspólnych, że nie mogą wcale zaspokoić kół, dbałych o jedność i potęgę monarchii. Ale to wszystko jest przedwczesnem, ponieważ na teraz nie potrzeba koniecznie przypuszczać, że się nie uda przeprowadzić w parlamencie tutejszym prowizoryum ugodowego przed upływem bieżącego roku.

W każdym razie logiczny wniosek z wywodów barona Banffy'ego jest ten, że należy dołożyć wszelkich starań, energii zarówno jak ewentualnie kompromisu, aby w Radzie państwa przeprowadzić prowizoryum ugodowe. Zawieszenie konstytucyi uśmiecha się tylko tym, którzy ją zasadniczo negują od r. 1867. Ale ci zapominają, że wszyscy inni od lat 30 uznają tę konstytucyę jako legalną i że tak długi czas niewątpliwie legalizuje konstytucyę, co przyznał nawet otwarcie ks. Karol Schwarzenberg w sejmie czeskim w listopadzie r. 1889. W takich okolicznościach zawieszenie konstytucyi, zamach stanu wywołałby o wiele groźniejsze następstwa, niż w r. 1865,— chociażby nawet Węgrzy nie protestowali, lecz... faktycznie wprowadzali unię personalną. To też jesteśmy przekonani, że w decydujących kołach nie myślą wcale o zawieszeniu konstytucyi, lecz tylko o tem, aby przeprowadzić przedłużenie ugody węgierskiej drogą parlamentarną.

Że to nie będzie rzeczą łatwą wobec obstrukcyi, która zapewne tydzień bieżący zmarnuje starymi wnioskami oskarżenia ministrów, a podobno na wszelki przypadek przygotowuje kilka nowych, to rzecz pewna. Ale, jak zauważył znakomity dziejopisarz francuski: „Le signe des véritables hommes d'état est que les obstacles même leur servent pour arriver à leurs fins.“ (Znamieniem prawdziwych mężów stanu jest to, że nawet przeszkody, jakie napotykają na swej drodze, służą im do osiągnięcia zamierzonego celu).

Przesilenie prezydyalne

w Radzie państwa

Dymisya Kathreina wywołała w sferach politycznych całej monarchii wrażenie piorunujące. Każdy sobie powiedział: „do chaosu jeszcze tego brakowało“. Skoro jednak pierwsze wrażenie minęło i oswoiwszy się z faktem, poczęto nań zapatrywać się zimniej, to stopniopniowo w miarę rozjaśnienia się sytuacyi, rozszerzać się zaczęło mniemanie, że kto wie, czy dla głównej sprawy, to jest potrzeby złamania obstrukcyi, nie lepiej, że Kathrein ustąpił, on, który był tak miękkim, tak łagodnym dla warchołów izbowych?

Oczywiście wyjdzie to dla Izby w takim tylko razie lepiej, jeżeli rychło załatwi przesilenie i wybierze na prezydenta kogo takiego, który się okaże energiczniejszym od Kathreina

Podajemy tu szereg depesz, malujących usposobienie w Izbie po odczytaniu listu Kathreina i opowiadających powody jego dymisyi:

Wiedeń 26 października. Wiadomość o dymisyi prezydenta Kathreina wywołała wielkie wrażenie w Izbie. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie prezydyum Izby, na którem Kathrein był, ale nie zdradził zamiaru złożenia godności prezydenta. Na lewicy sądzą, że między rządem a większością nastąpiło porozumienie co do energiczniejszego postępowania przeciw obstrukcyi i że Kathrein nie skłonił się do tego postępowania. Z drugiej strony zaznaczają, że między Kathreinem a

---

16)

PO ZWYCIĘSTWIE

POWIEŚĆ

przez

Irenę Mrozowicką.

(Ciąg dalszy).

Te krótkie słowa dziwnem jakiemś echem odbiły się w duszy Stefy. Była w tej chwili myślami tak daleko i wysoko, taką się czuła, a oczyma wyobraźni nawet widziała inną osobą, że teraz doznała wrażenia, jakby ją nagle zbudzono z głębokiego snu. Zamiast odpowiedzieć na powitanie, patrzyła na Zygmunta ze zdziwieniem, a nawet prawie z żalem: dlaczego ściągnął ją z tej jasnej krainy, w której przebywała, do tego ciasnego pokoiku, przepełnionego szarą, codzienną rzeczywistością?

Podała mu rękę ruchem machinalnym, nieoprzytomniawszy jeszcze na tyle, żeby się zdobyć na odpowiedź.

On w mroku nie mógł śledzić gry jej twarzy, ale milczenie jakiem go przyjęła, dotknęło go bardzo. Nie widział jej od paru tygodni, ale cały ten czas myślał o niej ciągle i wymyślił sobie mnóstwo ślicznych rzeczy, które miały się rozegrać pomiędzy nim, a nią. W oddaleniu wyidealizował sobie i jej postać i urok wiążącego ich uczucia. Jako mężczyzna nie pojmował wcale, aby tyle serdeczności, którą napotykał zawsze u Stefy, mogło mieć źródło jedynie w przyjaźni — to też wchodził tu dziś nieco wzruszony i pełen radości, a tymczasem spotykał go u wstępu taki obojętny uścisk ręki, nieogrzany nawet jednem cieplejszem słowem. Ten śliczny chłopiec nie był przyzwyczajony do takiego chłodu; nie rozumiał, żeby w sercu dorosłej pozornie dziewczyny, mogło być jeszcze zawcześnie na rozwinięcie się kwiatu miłości. On wiedział tylko, że przeciętnie biorąc, kobiety szalały za nim już od trzeciego spojrzenia; szalały nieraz, nieraz także udawały, że szaleją, ale Zygmunt nie spostrzegał tego. Za młody był, aby już wiedzieć, że najczęściej kobiety, które same robią pierwsze kroki i podnoszą wysoko pochodnię miłości, obojętniejsze są od tych, co się przed blaskiem uczucia cofają jak kwiat powoju, zamykający barwne kielichy przed złotym promieniem słońca. To też chłód Stefy oburzył go i poprostu rozgniewał, jak opór gniewa rozpieszczone dziecko.

— Czy przyszły słuchacz akademii technicznej nie raczy do mnie przemówić? — odezwał się z ironią.

Słowa te zdmuchnęły w pół drogi serdeczny uśmiech, który już zbiegał na usta Stefy; szarpnęły najdrażliwszą, bo najżywiej teraz w jej sercu drgającą strunę. Dlaczego on ośmielał się szydzić z tego, co było urzeczywistnieniem jej najgorętszych i najszlachetniejszych pragnień, ostatniem słowem przeważającem szalę, na którą padło tyle łez i tyle kropel potu biednych pracownic, przykutych dotąd do krawieckiego warsztatu, oddzielonych murem przesądu od wszystkiego, co jest ochłodą ciężkiego znoju, co pracę ducha ludzkiego podnosi nad pracę maszyny i bydlęcia. Akt zadośćuczynienia, ku któremu ona rwała się wszystkiemi siłami duszy, on witał lekceważącym uśmiechem szyderstwa.

— Będę słuchaczem akademii — odparła z dumą, mierząc go oczyma pełnemi iskier — będę człowiekiem rozumnym i samoistnym, na jakiego Bóg mię stworzył dając mi myśl i wolę; wasze szyderstwa nie odrobią już tego, nie zakują nas, wolnych, napowrót w kajdany, nie otoczą mrokiem źrenic, co się już otwarły na światło.

Zygmunt obrażony, zły na Stefę i na siebie, dotknięty w serdecznem uczuciu, z jakiem tu śpieszył, zarówno jak i w swojej ambicyi męskiej, bez słowa odpowiedzi odwrócił się na pięcie i wyszedł do sąsiedniego pokoju. Stefa pozostała sama, nie mniej od niego wzburzona.

Krótka wymiana słów, dotykająca pozornie tylko kwestyi naukowego wykształcenia kobiet, otworzyła nagle między niemi przepaść tak głęboką, jak głębokim jest wrodzony od pierwszych tchnień ludzkości antagonizm pomiędzy kobietą i mężczyzną. Tej walki, tego odwiecznego instynktu rywalizacyi nic nie jest w stanie zmienić ani złagodzić, tylko miłość— i to tylko wtedy, gdy jedna przynajmniej strona postawi ją na ołtarzu swego serca, gotowa dla niej zaprzeć się wszelkich innych uczuć — Stefa uchyliła się od tej roli, która zwykle kobietom przypada w udziale, Zygmunt ustąpił oburzony, że danina tych uczuć, które w jego sercu zbudziła ta dziwna ale pociągająca dziewczyna, nie zdołała jej olśnić i uszczęśliwić.

Od dnia tego, mały salonik na trzeciem piątrze rzadko bardzo rozbrzmiewał echem tego szczerego, młodzieńczego śmiechu, który dawniej wnosił w jego ściany ulubieniec całej rodziny. Mundek nie pokazywał się prawie, bo chociaż gniewne rozdrażnienie, jakie chwilowo obudziła między niemi sprzeczka, starło się z czasem, — nie mogli jednak powrócić do stosunku dawnej serdeczności i swobody, a widywanie się w takich warunkach, sprawiało im prawie przykrość.

Oboje za to zagłębili się po uszy w książkach; dla Stefy nauka była kwestyą życia, Zygmunt był już na przedostatnim roku politechniki i wybierał się na dokończenie studyów za granicę; przytem choć się do tego nawet sam przed sobą nie przyznawał, pomimo woli czuł się podnieconym do zdwojonej pilności myślą, że te same egzamina będzie kiedyś zdawać Stefa, że gotowa je zdać lepiej od niego. A toby ładnie było! — wolałby się żywcem zapaść pod ziemię.

* *
*

Palące promienie czerwcowego słońca zalewały ulicę; snuło się po niej mnóstwo osób; młodzież szkolna i akademicka stała gromadkami, rozmawiając z ożywieniem i rzucając na zamknięte bramy gimnazyum spojrzenia płonące ciekawością. Im bardziej przedłużało się oczekiwanie, tem gwar rozmów stawał się głośniejszy, tem więcej nerwowego niepokoju objawiało się wśród oczekujących.

Nareszcie drzwi gimnazyum otwarły się szeroko i ze szkolnego korytarza doleciał najpierw na ulicę szum głosów młodych, drgających radością, szmer kroków spiesznych, lekkich, którym za skrzydła służyło upojenie odniesionego tryumfu. W ślad za tem echem oczy wszystkich, utkwione niespokojnie w gimnazyalną bramę, ujrzały wysypującą się bezładnie ze szkoły gromadkę dziewcząt młodych, wczoraj dzieci jeszcze, dziś już kobiet, którym społeczeństwo przyznało dyplom „maturitatis“. Na wszystkich tych młodziutkich czołach, które tak dumnie podnosiły się w tej chwili, wypisane było tylko jedno słowo: zwycięstwo.

Z tłumu czekającego na ulicy, jedni mierzyli tylko szkolarki spojrzeniem pełnem ciekawości, niedowierzania, czasem niechęci, a niekiedy przeciwnie życzliwości i szacunku; inni rzucili się witać je, winszować, zasypywać pytaniami. Powstał gwar ogromny, wśród którego zebrani poczęli się częścią rozchodzić w różne strony, częścią towarzyszyli dziewczętom. One szły wciąż wspólną gromadką, nie rade rozdzielać się, wymieniając wciąż jeszcze między sobą uściski ręki, spojrzenia pełne tryumfu, krótkie wykrzykniki, streszczające tysiące wspomnień ostatnich dni, tej całej trwogi i gorączki, która nagle rozwiała się i znikła, jak niknie bez śladu czarny cień gdy mu rzucimy światło w oczy. Nie, doprawdy, ta matura nie była taka straszna. Daleko groźniejszą wydawała się w ciszy bezsennych nocy spędzanych nad książką. Teraz, trudności szczęśliwie przebyte malały we wspomnieniu dziewcząt; niektórym wydawało się, że daleko trudniejszy egzamin mogły były zdać z tem samem przygotowaniem, aż żałowały, że je zbyt krótko i pobieżnie pytano. Z tem wszystkiem olbrzymie poczucie ulgi napełniało wszystkie serca; było im w piersiach tak lekko, ale to tak lekko, że aż prawie... trochę pusto.

Postanowiono obchodzić ten fakt szczęśliwy równie uroczyście, jak go zazwyczaj obchodzili uczniowie szkół męskich; nazajutrz rano uczenice i profesorowie mieli się zebrać razem na nabożeństwie, stamtąd udać się do fotografa, a około szóstej po południu zejść się na wspólną, wczesną ucztę, w letniej, olbrzymią werandę posiadającej restauracyi przedmiejskiego parku.

Niektóre zapaleńsze głowy proponowały wprawdzie, aby już w niczem nie odstępować od tradycyi przyjętej przez maturzystów i urządzić kolacyę późniejszą, w którymkolwiek ze śródmiejskich lokalów, ale wniosek ten upadł, ku ogromnemu zgorszeniu Natalki, która twierdziła, że kobiety nie będą nigdy miały śmiałości wyjść z roli dzieci lub lalek, a poczuć się ludźmi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

większością już od dłuższego czasu panowało pewne rozgoryczenie, szczególniej z powodu zbyt łagodnego postępowania Kathreina względem obstrukcyi.

W sobotę wieczorem komitet wykonawczy prawicy odbył posiedzenie, na którem nieprzychylnie oceniano kompromisowe stanowisko Kathreina względem obstrukcyi. Posłowie Ebenhoch i Dipauli zawiadomili o tem Kathreina, który zaraz oświadczył, że złoży godność prezydenta.

Powszechnie wymieniają jako przyszłego prezydenta Izby dra Ebenhocha. Mówią także o kandydaturze dra Fuchsa, również członka partyi katolickiej.

Ebenhoch jest zdania, że obecny regulamin nie jest wystarczający i dlatego, gdyby on został wybrany prezydentem, postawiony będzie z prawicy wniosek o zmianę regulaminu. Młodoczech Engel wyraził się, że Kathrein pada ofiarą kompromisu, zawartego z obstrukcyą.

Krąży pogłoska, że Kathrein złoży także mandat poselski. — Kathrein odjechał do Hall.

Wiedeń 26 października. Zupełnie niespodziewana dymisya prezydenta Izby Kathreina nie pozostaje wcale — jak to mylnie twierdzą dzisiejsze dzienniki popołudniowe, — w związku z dalszą taktyką parlamentarną. Z najlepszego źródła zapewnić mogę, że Kathrein uznawał najzupełniej potrzebę i zgadzał się na zmianę tempa obrad i sposobu zwalczania obstrukcyi. W tym względzie ani między nim a rządem, ani między nim a klubami prawicy, ani wreszcie w łonie prezydyum nie było najmniejszych różnic. Uznając jednak tę potrzebę, nie miał Kathrein dość sił, aby ściągnąć na siebie gromy obstrukcyi, zwłaszcza od chwili, odkąd udało mu się doprowadzić do lepszego osobistego pożycia z obstrukcyą.

Sprzeczność między dotychczasowem, względnie wygodnem położeniem jego w Izbie, a przyszłą jego sytuacyą wydawała mu się tem przykrzejszą, że dotychczas z jednej strony obstrukcya pozostawiała go w spokoju, aby tem ostrzej uderzać na obu wiceprezydentów, a z drugiej strony kluby prawicy wstrzymywały wszystkie objawy niezadowolenia, istniejącego z powodu kompromisowego i chwiejnego stanowiska Kathreina. Dymisya jego jest więc kwestyą nerwów, dowodzącą tylko, że p. Kathrein nie miał wcale uzdolnienia do kierowania obradami Izby w tak burzliwych, jak obecnie, czasach.

Wiedeń 26 października. Jako jeden z powodów złożenia przez Kathreina prezydentury wymieniają, że rząd z niechęcią, a nawet z pewną ujemną krytyką wyrażał się o kompromisie zawartym przez Kathreina z obstrukcyą.

Na wczorajszem posiedzeniu Biur Izby poselskiej omawiano kwestyę dalszego stosunku prawicy z obstrukcyą—przyczem podniosły się głosy nagany za zawarcie kompromisu dotychczasowego. Przeciw kompromisowi temu oświadczyli się z największą stanowczością Młodoczesi.

Już wczoraj więc powstała, a dzisiaj dojrzała u Kathreina myśl złożenia godności prezydenta Izby. Wszelkie usiłowania paru najbliższych przyjaciół, przed którymi zwierzył się Kathrein, aby go odwieść od tego zamiaru, spełzły na niczem.

Wiedeń 27 października. Nieporozumienie Kathreina z prawicą objawiło się wczoraj, na posiedzeniu biur Izby, na którem ułożyć miano dalszy porządek dzienny prac Rady państwa. Ponieważ nie przybyli sekretarze Izby, wybrani ze stronnictw lewicy, zażądał Kathrein, który przewodniczył na tem posiedzeniu, aby przerwać posiedzenie i zaczekać, aż ci sekretarze przybędą. Wniosek ten Kathreina został jednak większością głosów odrzucony.

Kathrein przewodniczył potem tylko małą chwilkę i oddał przewodnictwo Abrahamowiczowi, a dzisiaj na jego ręce złożył rezygnacyę ze swej godności.

Co do kandydatów na jego następcę, różne obiegają wersye. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że prezydentem Izby wybrany zostanie członek katolickiej partyi ludowej, najprawdopodobniej Ebenhoch lub Fuchs. Lewica nalegać będzie, aby wyboru dokonano już jutro.

Wiedeń 27 października. Jednocześnie z listem wysłanym do prezydyum, wystosował p. Kathrein list do dyrektora kancelaryi Izby posłów Halbana, w którym żegna się z nim w serdecznych słowach, dziękuje mu za jego dotychczasową pomoc i donosi, że składa godność prezydenta, a dalej prosi, aby p. Halban pozdrowił od niego obu wiceprezydentów, którzy niechaj wybaczą, że się z nimi nie pożegnał, ale to tylko z tego powodu, iż nie chciał uledz namowom, aby pozostał nadal na swem stanowisku. Dlatego teraz odjeżdża do domu.

Wiedeń 27 października. Sytuacya, wywołana przez zrzeczenie się przez p. Kathreina prezydentury Izby, staje się coraz bardziej zawikłaną, gdyż niewiadomo, kto zostanie jego następcą. W pierwszej chwili wyłoniła się kandydatura p. Fuchsa, ze stronnictwa katolickiego ludowego, Młodoczesi, Polacy i Słoweńcy, po porozumieniu się, ofiarowali mu godność prezydenta, gdy tymczasem p. Fuchs oświadczył, iż absolutnie wyboru nie przyjmie. Wszelkie zabiegi, aby przełamać jego opór, spełzły na niczem.

Na drugie miejsce wymieniano p. Ebenhocha, ale prawie jest rzeczą pewną, że wobec dzisiejszej sytuacyi i on nie przyjąłby prezydentury.

P. Dipauli, o którym także mówiono, z łatwo zrozumiałych przyczyn, nie nadaje się na stanowisko prezydenta. Również ze względu na obecną sytuacyę, nie można myśleć o wyborze Czecha lub Polaka.

Dziś rano o godz. 10-ej odbędzie się posiedzenie komisyi parlamentarnej w sprawie wyboru prezydenta. P. Kathrein prosił, aby nie nalegano nań, żeby przyjął znowu godność prezydenta, gdyż inaczej musiałby złożyć i mandat. Większość zaproponowała katolickiemu stronnictwu ludowemu, aby mianowało ze swego łona kandydata na prezydenta.

N. W. Tagblatt donosi, iż katolickie stronnictwo ludowe stawia znowu kandydaturę p. Kathreina na prezydenta. Czesi i feodalna szlachta zalecają hr. Zedtwitza, opozycya chce głosować za Kathreinem.

Z izby sądowej.

Lwów 27 października.

(O obrazę czci).

Wczoraj przesłuchiwano także drugiego p. Daniluka, ojca tamtego. Jestto z zawodu zecer, człowiek starszy, który doskonale zna dzieje socyalistycznej partyi we Lwowie, gdyż był jednym z pierwszych jej organizatorów. Zeznawał on na korzyść p. Breitera: Breiter zajmował się sprawą robotników bardzo na seryo, chciał coś zdziałać dla ich dobra a w stosunkach osobistych z nimi był serdecznym i nie żałował pieniędzy, gdy szło o doraźną pomoc. Za to teraz oni odpłacają mu się czarną niewdzięcznością.

Na zapytania sędziów przysięgłych, którzy byli ciekawi dowiedzieć się o różnicy „niezawisłych“ od właściwych „socyal-demokratów“, dorzucił świadek jeszcze kilka wyjaśnień w tej kwestyi. „Różnicy nie ma prawie żadnej — rzekł — tak samo jak na Łyczaków prowadzą dwie drogi: przez Łyczakowską i Piekarską, a ostatecznie dochodzi się do Łyczakowa“. Socyalni-demokraci stoją w pewnym stosunku zależności od ogniska ruchu socyalistycznego w Wiedniu, natomiast „niezawiśli“ — których dziś zresztą wcale już nie ma — odrzucali wszelką zależność od wiedeńskich towarzyszy. Co do zmienności przekonań politycznych Breitera, to tego rodzaju zmienność była w obozie socyalistycznym na porządku dziennym: należało się np do jakiegoś stowarzyszenia, wskutek kłótni następowała secesya pewnej liczby członków, którzy zakładali sobie nowe stowarzyszenie z tym samym programem a o innej nazwie, i to się nazywało już zmianą przekonań.

W ten sposób wychodzi podczas rozprawy na jaw dużo charakterystycznych szczegółów z obozowego życia armii socyalistycznej, a w świetle ich ukazuje się to życie jako stek intryg, podszczuwań, przekupstw, kłótni, od czasu do czasu urozmaicany wycieczkami za łyczakowską rogatkę przy dźwiękach harmoniki i „Czerwonego sztandaru“, które to wycieczki pociągały zwykle za sobą burdy z policyantami i karę kozy dla najbardziej podochoconych towarzyszy.—Zaraz pierwszy świadek po Daniluku, krawiec Switajło zeznał, że oskarżony Sochocki podpisał odezwę brzmiącą wcale inaczej niż wydrukowana i na plakatach rozlepiona po mieście. Burda i Porawski wyłudzili po prostu od Sochockiego podpis, a pierwotny tekst odezwy „poprawił“ następnie — ktoś trzeci.

Wśród licznie zgromadzonego audytoryum zapanowała naturalnie sensacya: kim jest ów „ktoś trzeci“? — ale trybunał uchwalił nie zapytywać świadka o to, jako o okoliczność do rzeczy nie należącą. Za to ciekawość publiczności wkrótce potem i to w niespodziewany sposób zaspokojoną została, gdyż Switajło — nie mogąc się już widocznie powstrzymać od wywołania efektu, który miał w zapasie, wkrótce na jakieś zapytanie przewodniczącego odpowiedział:

Burda sam powiedział mi, że dostał pieniądze od Kozakiewicza Był to początkowo zadatek na wydrukowanie odezwy, z zadatkiem tym chodził Burda od drukarni do drukarni, lecz nigdzie takiej odezwy drukować nie chciano.

P r z e w. Czy pan ma na to co do powiedzenia, panie Burda?

O s k a r ż o n y B u r d a. Ja mogę sobie powiedzieć, że dostałem pieniądze od kogobądź, to jest moja rzecz prywatna, dość, że w drukarni dawałem swoje własne pieniądze... to znaczy swoją ręką płaciłem.

Następnie na wniosek oskarżyciela odczytano pewien list, który potwierdził niektóre rewelacye Switajły o działalności owej „trzeciej osoby“. Dodać tu trzeba dla zrozumienia tego epizodu, że jeden z oskarżonych, Sochocki, nie zasiada na ławie oskarżonych i nie ma go nawet we Lwowie, gdyż za zezwoleniem trybunału otrzymał zwolnienie od stawania osobiście przed sądem. Człowiek ten znajduje się obecnie w Jarosławiu, gdzie szuka zarobku. W całą kabałę wciągnęli go Burda i Porawski, on sam nie miał dokładnego pojęcia o doniosłości swego postępku i obecnie żałując swej lekkomyślności, napisał do p. Breitera list z przeprosinami. List ten odczytano przy rozprawie. Sochocki wspomina w nim naprzód o różnych dobrodziejstwach, które mu świadczył Breiter, a potem oświadcza, że nigdy nie byłby podpisał tego rodzaju odezwy nawet w pierwotnem brzmieniu, ale Burda wytłómaczył mu, że to ma być niewinny figiel wyborczy. Dopiero gdy ten figiel pociągnął za sobą smutne następstwa i Sochocki stanął przed sędzią śledczym, wówczas przeczytał dokładnie ową odezwę i spostrzegł, że to nie było to samo co on podpisał, że były tam ustępy nowe i pododawane przez kogoś. Zapytał wtedy Burdę, kto to uczynił, a Burda chwalił się, że to był—ktoś trzeci.

Po odczytaniu listu zastępca oskarżyciela prywatnego, dr. Bund, odstąpił od oskarżenia Sochockiego.

Po epizodzie z „trzecią osobą“, nastąpił nowy, pod tytułem: „Jak niezawiśli wracali z wycieczki na Pasieki“. Chodziło o wyjaśnienie, o ile słusznym był zarzut zawarty w odezwie, że p. Breiter „na demonstracyi zasłaniał się kobietą, która za niego potem siedziała“. Ostatecznie pokazało się, że zarzut był niesłuszny, gdyż za awanturę, o której mowa, siedzieli w kozie i owa kobieta i p. Breiter — ale sama awantura jest godną uwagi jako ilustracya z minionej doby działalności „niezawisłych“. Według zeznań p. Soboty, koncepisty policyi, p. Terleckiego, ajenta policyi, oraz dawnych aktów, odczytanych dla odświeżenia faktu przy obecnej rozprawie, rzecz się miała tak. Dnia 1-go maja 1894 urządzili „niezawiśli“ wycieczkę na Pasieki. Znajdowały się tam także i kobiety, między niemi gorliwa zwolenniczka idei panna Joanna Trojanowska recte Przygodzka. Z Pasiek wracali podochoceni towarzysze długą ulicą Łyczakowską, niosąc zapalone pochodnie i śpiewając „Czerwony sztandar“, a dla urozmaicenia podróży robili etapy po szynkach, jak np. „Pod gołąbkami“ i w „Hotel de Laus“. Kiedy już byli w mieście, ajent Terlecki kazał im pogasić pochodnie. — Wówczas rozpoczął się tumult, zewsząd pchano się na Terleckiego, jedni wołali „gaś“, a drudzy „świeć, świeć“, co było dwuznacznikiem, gdyż w gwarze uliczników łyczakowskich słowo „świeć“, znaczy tyle co „bij“. Terleckiego szturkano pod boki i dwa razy dostał pod brodę. Jedna z pierwszych postępowała Przygodzka i krzyczała coś o konstytucyi; za nią szedł p. Breiter, który nietylko nie chował się za Przygodzką, lecz sam narażał się, obdarzając policyanta przezwiskiem: „bałciarz, łajdak, psia cię mać“.... Wreszcie nadeszli policyanci i przyaresztowali kilku ekscendentów, prócz nich i Breitera. Widząc apostoła idei w rękach policyi, panna Trojanowska recte Przygodzka wpadła w pasyę i wypoliczkowała jednego z policyantów, za co ją także przyaresztowano — a cała sprawa skończyła się w sądzie.

Ostatnim z przesłuchiwanych wczoraj świadków była sama bohaterka demonstracyi łyczakowskich, pna Przygodzka, 24letnia zgrabna i przystojna panienka, z zawodu krawczyni. Osoba ta odgrywa ważną rolę we wszystkich punktach rozprawy. Należała ona do wszystkich stowarzyszeń „niezawisłych“; ona wie, jakie były stosunki Breitera z robotnikami; ona wie o całej sprawie z Landmanem; ona wyszyła na owym sławnym czerwonym kocu napis: „Niech żyje niezawisła partya!“; jej-to wreszcie Breiter z tego koca prezent uczynił. Na zapytanie przewodniczącego, do czego koc pierwotnie służył, opowiada Przygodzka, że raz miało się odbyć „pod Słowikami“ zgromadzenie „niezawisłych“; obawiano się zaś najazdu ze strony „zawisłych“ i zasłonięto kocem drzwi. Potem koc ów był jedną z najpiękniejszych dekoracyi w stowarzyszeniu „Swit“, gdzie wisiał czas jakiś. „Potem pomyślałam sobie: Szkoda, że ten koc tam wisi, i prosiłam p Breitera, żeby mi go darował, zwłaszcza że koc był wartościowy.“

O s k B u r d a: Koc ten wisiał w „Swicie“ 5 lat, a p Breiter nigdy do niego swoich pretensyi nie zgłaszał. Dopiero, gdy z towarzystwa wystąpił, a my się upominali o pieniądze, zaczął coś mówić o kocu.

Świadek K r ą g l e w s k i: Ja także nigdy nie słyszałem, żeby p. Breiter o koc się upominał. On sam nam ten koc przybił na ścianie, zwołał nas i powiedział: „Patrzcie, jak ładnie teraz wygląda“ — więc zawsze myśleliśmy, że to darowizna.

Zresztą Przygodzka zeznaje na korzyść p. Breitera Potwierdza ona, że Breiter przestrzegał Landmanna przed drukowaniem broszury i wyraził się nawet do niego: „nie drukuj pan, bo panu ręce i nogi połamią“. Nieprawdą jest, jakoby Breiter sam sobie kupował jakiś wieniec i aranżował efekt uwieńczenia siebie, jak to mu zarzucali inni świadkowie, bo wieniec ten kupili wielbiciele Breitera, zgromadzeni w Centralnej kawiarni, a ona sama, Przygodzka, pod rotundą swoją przyniosła ten wieniec do mieszkania Breitera.

Z robotnikami obchodził się p. Breiter serdecznie, tak, że oni się wreszcie zanadto spoufalili i nadużywali jego dobroci. P. Breiter dawał nietylko pieniądze ale nieraz i ubranie Raz przyszedł do niego Eljasiewicz i powiedział: „musisz mi dać teraz utrzymanie, bo inaczej wygadam wszystko, coś ty narobił“. Przygodzka często powtarzała Breiterowi, że bratanie się z socyalistami na nic się nie przyda i radziła mu, żeby plunął na wszystko i wystąpił bo daremnie tylko zdrowie traci i pieniądze. Gdy Eljasiewicz siedział w areszcie za obrazę majestatu, p. Breiter posyłał mu pieniądze, wspierał również datkami pieniężnymi matkę Burdy. — Razu pewnego o drugiej w nocy wracali wszyscy z jakiegoś szynku, Eljasiewicz grał na harmonice, zaczęła się heca z policyantami, podczas której Eljasiewicz uciekł. Ten Eljasiewicz stał się potem zaciętym wrogiem Breitera.

W czasie całego tego przesłuchania, świadek Eljasiewicz uśmiecha się ironicznie, patrząc to na Breitera, to na Przygodzką.

* * *

Przesłuchiwany dziś świadek U r b a n o w s k i, maszynista, zeznawał również na korzyść p Breitera. Breiter nie podszczuwał wcale robotników do wyrabiania awantur, odradzał Landmanowi drukowania broszury, nie sprawiał dla siebie wieńca.

Św. E l j a s i e w i c z. Nie prawda, bo pan sam mówiłeś mi pod sekretem, że to „szopka“, zaaranżowana przez samego Breitera.

Zeznał dalej p. Urbanowski, że Breiter dawał tyle pieniędzy dla *Switu*, że wspominanie o jakiejś niezapłaconej przez niego wkładce jest nonsensem.

P. B r e i t e r. Czy niewiadomo panu, dlaczego wystąpiłem ze *Switu* i założyłem *Sztandar*.

Na to świadek Urbanowski opowiada: Chodziło tu o jakieś buciki. Eljasiewicz zbierał towarzyszy na poufne zgromadzenia, ażeby wyrzucić Przygodzką ze stowarzyszenia. Podobno Eljasiewicz miał złość do Przygodzkiej, bo zrobił raz dla niej, czy dla jej siostry buciki, ale kiepskie tak, że ona bucików tych przyjąć nie chciała.

Ta wzmianka o bucikach, jako o czynniku politycznym, była niespodzianką dla p Breitera, który zaraz zapytał bardziej szczegółowo: „Ale nie o to chodzi, lecz czy pan może wie, że mnie się nie podobały śpiewy po ulicach i rozmaite awantury, które *Swit* urządzał?“

Wśród dalszych zeznań Urbanowskiego wszczyna się polemika między nim a Eljasiewiczem, bo obaj zarzucali sobie kłamstwa.

P. Breiter podniesionym głosem zarzuca Eljasiewiczowi i połowie świadków krzywoprzysięstwo. Dr. Bund wreszcie postawił wniosek, aby p. Breitera przesłuchano jako świadka i skonfrontowano z innymi świadkami.

Trybunał przychylił się do tego wniosku. P. Breiter zeznaje długo i szeroko, między innemi powiada, że na *Swit* i *Sztandar* wydał tysiąc kilkaset zł., a teraz zarzucają mu, że nie zapłacił kilkureńskowych wkładek, do których przecie nie był nawet obowiązanym, gdyż jako nierobotnik nie był członkiem, lecz tylko gościem w tych stowarzyszeniach.

Rozprawa trwa dalej.

Rada państwa.

Wiedeń 27 października. (*Posiedzenie Izby posłów*). Odczytane wczoraj pismo prezydenta Izby p. Kathreina brzmi jak następuje: „Wysokie prezydyum! Proszę zawiadomić Wysoką izbę, że składam niniejszem moją godność prezydenta Izby. *Kathrein*“.

Po odczytaniu przez p. wiceprezydenta Abrahamowicza tego pisma, które wywołało w Izbie wielkie wrażenie, tem bardziej, że spadło zupełnie niespodziewanie, przystąpiła Izba do obrad.

Minister sprawiedliwości przedłożył projekt ustawy co do składania pieniędzy sierocińskich i kuratelarnych w kasach oszczędności i pocztowych kasach oszczędności.

Minister rolnictwa przedłożył zamknięcie rachunkowe z użycia państwowego funduszu melioracyjnego w r. 1896.

Minister skarbu przedłożył zamknięcie rachunkowe za lata 1894 i 1895.

Nastąpiło odczytanie petycyj.

Opozycya dla zaznaczenia obstrukcyi postawiła przez usta p. K a i s e r a wniosek, by petycye odczytano w całości i by głosowano nad tem imiennie. Wniosek Kaisera odrzucono 132 głosami przeciw 84.

P. G r o s s (liberał) stawia wniosek o postawienie wszystkich ministrów w stan oskarżenia z powodu wydanego przez nich rozporządzenia cesarskiego z dnia 24 kwietnia b. r., mocą którego ważność ustawy o podatku od cukru z dnia 5 lipca 1896 przedłużoną została o rok. Wnioskodawcy widzą naruszenie ustawy w tem, że przedłużenie to powinien uchwalić parlament, a nie mogło być ono zasadnicze na podstawie rozporządzenia cesarskiego.

P. L u e g e r zainterpelował prezydenta gabinetu o mowę bar. Banffyego wygłoszoną onegdaj w sejmie węgierskim.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi nad wnioskami p. Schuckera i Iry, o postawienie ministrów w stan oskarżenia za zajścia w Chebie.

Pierwszy przemawiał p. B e n d e l (liberał). Mówił przeszło dwie godziny i między innymi powiedział: My, Niemcy, byliśmy zawsze i pozostaniemy dobrymi Austryakami, ale jeżeli wstrząsa się podwalinami państwa, jeżeli chce się koniecznie rozbić Austryę, wówczas musimy otwarcie oświadczyć: raczej pod pikelhaubę, aniżeli pod czeską podjebradkę, bo w czeskiem państwie musielibyśmy niezawodnie wyrzec się naszej odrębności narodowej. Chcemy być dobrymi Austryakami, ale dobrymi obywatelami czeskimi, w rozumieniu samoistnego czeskiego państwa, nigdy nie będziemy. Nazywają nas często zdrajcami stanu. Ale hr. Badeni potrzebuje zdrajców stanu dokoła siebie aby siebie zakryć od góry wobec niewymownego rozgoryczenia Niemców. (Bardzo dobrze! — z lewicy). Badeni zdaje się opierać swe rządy na bagnetach żandarmów.

Mowca przechodzi następnie do oddziaływania panujących obecnie w Austryi stosunków na zagraniczną politykę monarchii. *Figaro* świeżo rozpływał się z radości nad tem, że wśród takich stosunków nie ma co myśleć o utrzymaniu trójprzymierza. Czy to monarchii wyjdzie na pożytek, o tem należy powątpiewać. Ale także na nasz stosunek do Węgier, na nasze wewnętrzne położenie oddziaływać. Dziś wszystkie pisma przepełnione są omawianiem oświadczenia Banffy'ego, z którego widać już całkiem wyraźnie, dokąd rzeczy idą. Mówi się tam całkiem wyraźnie i bez osłonek, że w Austryi nastąpią może wkrótce rządy bez konstytucyi, z pomocą § 14-go, i że znowu dojdzie do władzy w Austryi absolutyzm. Wypierajcie w Austryi Niemców wstecz, burzcie jedność państwa, wprowadzajcie absolutyzm, a obaczycie, że przez to wzmocnicie tylko władztwo Węgier i sprawicie, że wpływ Węgier na austryackie stosunki stanie się jeszcze dotkliwszym, aniżeli i bez tego dotychczas było (potakiwania z lewicy). Dobrze! Spróbujcie znowu raz z absolutyzmem! Ale austryacka historya poucza, jak niewypowiedziane szkody przynosiły zawsze takie eksperymenty z konstytucyą. Badeniego, który tę walkę wywołał, historya wraz z wami potępi, chociażby jego współwinni dziesięć razy dawali mu wyrok uwalniający (brawa na lewicy).

Następny mówca p. B a e r n r e i t h e r (konstytucyjna większa własność) złożył w imieniu swego stronnictwa następujące oświadczenie:

„Z polecenia związku, do którego należę, pozwalam sobie w omawianej obecnie sprawie postawić następujący wniosek: Izba, wyrażając rządowi stanowczą naganę za jego zachowanie się wobec projektowanego w dniu 11 lipca r. b. wiecu w Chebie, przechodzi do porządku dziennego nad wnioskami posłów Schückera i tow., oraz Iro i tow. o postawienie prezydenta ministrów w stan oskarżenia“.

P. W o l f (szenererowiec) wypowiedział wielce namiętną prusofilską mowę Powiedział, że Niemcy austryaccy tego pokroju co on uważają się za jedno z wielkim narodem niemieckim i przyznał, iż politycznym jego ideałem jest ukształtowanie stosunków w Austryi takie, aby ona do cesarstwa niemieckiego zostawała w takim stosunku, w jakim dziś stoją państewka rzeszy niemieckiej, gdyż wówczas w owej Austryi Niemcy austryaccy odzyskaliby „należne im prawa“. (Protesta na prawicy). Nie chcemy — mówił dalej — wynosić się z Austryi, chcemy tylko zanosić naszą cywilizacyę „nach Halbasien“.

Dalej polemizował z wywodami młodoczecha p Stransky'ego, rzekł, iż podobną mowę mógł wygłosić tylko żyd. (P. Stransky jest żydem). Mimo tego przyjdzie chwila, w której Niemcy ponad głowami żydów i rządu podadzą Czechom rękę i zapanuje zgoda.

W końcu oświadczył, że dziś skończył się kompromis z prezydyum i że nadal opozycya wdawać się nie będzie w żadne układy, i że posunie obstrukcyę do ostatnich granic „choćby cała Izba miała zidyocieć wskutek głosowań imiennych“, bo tylko w ten sposób będzie można przeszkodzić ugodzie i spowodować upadek gabinetu Badeniego.

Po tem przemówieniu zamknięto dyskusyę, poczem po przemówieniu jeneralnego mówcy za oskarżeniem p. F o u r n i e r a, (liberał) Izba w imiennem głosowaniu 172 głosami przeciw 145 uchwaliła przejść do porządku dziennego nad wnioskami o postawienie ministrów w stan oskarżenia.

P. D a s z y ń s k i wniósł interpelacyę w sprawie znęcania się nad żołnierzami w Krakowie.

Na tem obrady zakończono.

Wiedeń 27 października. Komisya legitymacyjna rozdzieliła na wczorajszem posiedzeniu referaty. Przedstawiciele stronnictw mniejszości oświadczyli gotowość przyjęcia referatów.

P. G ó r s k i wniósł, aby mniejszość wykluczyć od udziału w sprawozdaniach o wyborach poselskich, a protesty galicyjskie przydzielić tylko galicyjskim posłom, przyczem namiętnie i osobiście uderzył na Daszyńskiego.

P. D a s z y ń s k i w nadzwyczaj gwałtowny i namiętny sposób rzucił się na Koło polskie, zarzucając mu winę wszystkich gwałtów wyborczych w Galicyi. Wreszcie postawił wniosek, żeby galicyjskie wybory traktowano wyjątkowo, a mianowicie w ten sposób, aby dla każdego zakwestyonowanego wyboru wyznaczono koreferenta i od referowania wykluczono tych posłów, przeciw których wyborowi wniesione zostały protesty.

Przeciw wyjątkowemu traktowaniu galicyjskich wyborów przemawiał dr. B y k, ponieważ to byłoby tylko dokuczliwem ubliżeniem. Również oświadczył się przeciw wyznaczaniu koreferentów, co spowodowałoby jedynie wielką stratę czasu i uczyniłoby niemożliwem polecone przez Izbę załatwienie się z legitymacyą wyborów w przeciągu sześciu tygodni.

Komisya odrzuciła wnioski Daszyńskiego i przystąpiła do rozdziału referatów, czego jednak na wczorajszem posiedzeniu nie ukończono.

Wiedeń 27 października. Komitet wykonawczy prawicy ogłasza następujący komunikat: „Odnośnie do obrad nad wnioskiem Dipaulego, komitet wykonawczy prawicy uważa za swój obowiązek skonstatować, że gotów był głosować za pierwszeństwem wniosku Dipaulego i przekazać ten wniosek, na równi z innymi wnioskami w sprawie rozporządzeń językowych, komisyi, która ma być wybrana. Tylko co do wyboru właściwego czasu na obrady nad wnioskiem, stronnictwa prawicy, ze względu na wybitną konieczność państwową, uważały za niezbędne żądać, ażeby przynajmniej pierwsze czytanie prowizoryum ugodowego odbyło się przed dyskusyą nad wnioskiem Dipaulego.“

Kronika.

Lwów 27 października

Ze sfer urzędowych i towarzyskich. Książę Namiestnik Sanguszko wyjechał do Wiednia na ślub córki prezydenta ministrów. — Na ślub hr. Wandy Badenianki udała się ze Lwowa także deputacya, złożona z radzcy namiestnictwa Mauthnera, radzcy dworu hr Łosia i starosty z Krosna p. Szeligowskiego, która imieniem urzędników lwowskiego Namiestnictwa złoży pannie młodej jako podarek ślubny wspaniałą makatę, tkaną umyślnie w Buczaczu w warsztatach Oskara hr. Potockiego. Opis tej makaty podaliśmy już przed tygodniem.

Mianowania i przeniesienia. Pan Namiestnik zamianował lekarzy powiatowych: dr. Stanisława Gawlikowskiego i dr. Bronisława Warzyckiego lekarzami powiatowymi w IX klasie rangi, a asystenta sanitarnego dr. Cyryla Stanisława Hyżyckiego koncepistą sanitarnym z przydzieleniem do starostwa przemyślańskiego.

Kancelistami Namiestnictwa mianowani: Ludwik Hladny we Lwowie, Franciszek Gawlik w Limanowej, Gustaw Pawlikowski w Myślenicach, Antoni Zapłatyński we Lwowie, Tadeusz Tobis w Gorlicach i Antoni Śnieżko w Bóbrce.

Pan Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego dr. Tadeusza Teodorowicza z Przemyślan do Stanisławowa, a asystenta sanitarnego dr. Antoniego Biesiadzkiego z Tarnowa do Bohorodczan.

Przeniesieni: asystenci pocztowi: Antoni Heinrich z Dukli do Krakowa i Leon Salzmann z Krakowa do Lwowa.

Bezpłatne wykłady popularne urządza w Krakowie Zarząd główny Towarzystwa oświaty ludowej. Pierwszy wykład odbędzie się 7 listopada. Dnia tego wygłosi ks. Marcin Czermiński odczyt „O konieczności wiary w społeczeństwie i obojętności religijnej“. W następną niedzielę mówić będzie prof. Antoni Mazanowski o Kornelu Ujejskim, 21 listopada prof. dr. Stanisław Kozłowski o Unji lubelskiej, w dwu następnych niedzielach wygłosi prof. Kozłowski odczyty pt. „Ojciec Marek“ i „Przejście Berezyny“, zaś 12 grudnia dr. Feliks Koneczny o Szlązku.

W Czytelni katolickiej na wczorajszej pogadance mówił prof. Thullie „O nierzetelności w handlu“, opierając się na wydanej świeżo w Berlinie przez Pawła Dehna bardzo ciekawej broszurce pt. „Hinter den Coulissen des modernen Geschäftes“. Profesor Thullie wskazał więc na przerozmaite sztuczki nieuczciwych kupców, któremi mami się publiczność i wytwarza konkurencyę przedsiębiorcom, gardzącym takiemi matactwami. Środkami do wprowadzenia publiczności w błąd są: naśladownictwo firm i godeł, wystawianie na towarach w witrynach sklepowych niższych cen aniżeli dany towar kosztuje w sklepie, fałszowanie towarów, przesada albo wprost kłamliwość w reklamach, rozmaitego kalibru wyprzedaże, nie mówiąc już o nieuczciwych krydach. Prelegent przytoczył wiele zdarzeń, świadczących o szerokiej swobodzie handlowej, która dopuszcza spekulantom rozmaite oszustwa, a wobec których publiczność kupująca stoi bez rady i opieki. Ustawodawstwo jest w wielu względach wadliwe i wymaga dla zapobieżenia tysiącznym, daleko sięgającym wyzyskom reformy lub uzupełnienia.

W dyskusyi nad poruszonym przez profesora Thulliego tematem zabrał między innymi głos siwiutki, ociemniały misyonarz z Bułgaryi, ks. Wronowski, który zwrócił uwagę, że kupcy chrześcijańscy wyzyskują tę uczciwą i piękną dewizę: „kupujmy tylko u swoich“, utrudniają sami popieranie przemysłowców i kupców, najbliższych nam krwią i duchem, bo stawiają ceny wysokie za towar, sami żyjąc bardzo wystawnie. Jeśli tedy pragniemy oczyszczenia sfer kupieckich z żywiołów nieuczciwych, to musimy wytworzyć sobie w kraju stan kupiecki taki, któryby zadowalał się średniej przynajmniej wysokości zyskami, a wówczas będzie łatwiej wziąć rozbrat z przedsiębiorcami wątpliwej uczciwości, a popierać wyłącznie swoich. Głos ten sędziwego kapłana przyjętym został z wielkiem uznaniem licznie zebranych uczestników pogadanki.

Sprawa cała, poruszona wczoraj w Czytelni katolickiej nie powinna zamilknąć w lokalu tej instytucyi. Powinni sobie ją wziąć do serca nasi kupcy i powiedzieć sobie przedewszystkiem, że gdy społeczeństwo ubożeje i skromniejsze prowadzić musi życie, to i kupcy, jako członkowie społeczeństwa, w dobrze pojętym własnym interesie, powinni skromniejszymi zadowalać się zyskami. W samym Lwowie tysiące rodzin, które żyją ze skąpego a ciężko zapracowanego grosza, po prostu nie mają odwagi przestąpić progu wykwintnego sklepu chrześcijańskiego, bo wiedzą, że chociaż dostaną tam towar dobry i uczciwie odmierzony czy odważony, ale zapłacić muszą za to słono. Gdy tymczasem w zaułkach miasta, w sklepach żydowskich za taki sam — przynajmniej na oko — towar płacą znacznie mniej.

Sferom najbiedniejszym trzebaby dopomódz w tym względzie na jednem szczególnie polu — oto potrzeba we Lwowie kilku chrześcijańskich magazynów garderoby — skromnej, tanie a użytecznej. Począwszy od Bielska aż w głąb Szlązka pruskiego istnieją takie handle (na Szlązku pruskim nawet wyłącznie chrześcijańskie), a obie strony, tj. kupiec i publiczność zadowoleni są z robionych wzajemnie interesów. Niechaj Czytelnia katolicka szerokiego swego wpływu użyje na zaradzenie tej potrzebie, a wdzięczność i głębokie uznanie zyska sobie od społeczeństwa, sprawie katolickiej zaś odda doniosłą przysługę.

Z powodu wielkiego tłoku, jaki w dniu Wszystkich Świętych i w dniu Zadusznym na ulicy Piekarskiej panuje, będzie ta ulica w dniach 31 bm., 1 i 2 listopada od godziny 3 popołudniu — z wyjątkiem dla konduktów pogrzebowych — dla przejazdu zamkniętą. Do cmentarza Łyczakowskiego dozwolony jest dojazd jedynie ulicą Kochanowskiego, a odjazd ulicą Łyczakowską. Dla uniknięcia ścisku otworzono drugie wejście na cmentarz od ulicy św. Piotra i Pawła, naprzeciw realności kamieniarza Schimsera.

Słuszne to zarządzenie wydała lwowska dyrekcya policyi.

Czterdziestoletni jubileusz kompozytorski Władysława Żeleńskiego, obchodzić będzie uroczyście krakowskie Towarzystwo muzyczne 6 grudnia b. r. Dnia tego odbędzie się w sali krakowskiego „Sokoła“ uroczysty wieczór z następującym progra-

mem: 1) Przemówienie prezesa 2) Przemówienia delegatów Towarzystw muzycznych 3) Żeleński. „Uwertura" do opery „Janek" odegra orkiestra pod dyrekcyą Zygmunta Noskowskiego z Warszawy 4) Pieśni 5) Żeleński „Psalm 46 do słów Kochanowskiego" odśpiewa chór męski z towarzyszeniem orkiestry pod dyrekcyą Wiktora Barabasza 6) Pieśni 7) Żeleński Tańce litewskie z opery „Konrad Wallenrod" odegra orkiestra pod dyrekcyą Henryka Jareckiego ze Lwowa.

Po koncercie odbędzie się uczta na cześć jubilata. Na uroczystość tę spodziewanym jest zjazd delegatów towarzystw muzycznych z wszystkich dzielnic polskich.

Wypadek kolejowy. Na kolei lokalnej Jarosław-Sokal najechał pociąg mięszany Nr. 951 25-go b. m wskutek gęstej mgły na przejeździe między stacyami Krystynopol a Sokal na tylną część fury chłopskiej i zgniotł ją. Dwoje ludzi znajdujących się na furze odniosło lekkie skaleczenia.

Morderstwo na ulicy. W Buczaczu znaleziono w niedzielę na ulicy zwłoki młodego człowieka, niejakiego Krzyżanowskiego, broczącego w kałuży własnej krwi. Kto go zamordował, nie wiadomo, są jednak poszlaki, iż uczynił to pewien siedmnastoletni chłopak, który do Krzyżanowskiego żywił tajoną urazę za niesłusznie od niego otrzymany przed paru dniami policzek. Parę minut przed śmiercią Krzyżanowskiego, widziano obydwóch na ulicy po wyjściu z karczmy, wiodących zacięty spór. Chłopca owego uwięziono.

Wielką demonstracyę przygotowują w Berlinie na dzień 13 listopada niemieccy szowiniści na rzecz obstrukcyonistów austryackich.

W Szczepiatyni koło Uhnowa odbyło się dnia 21 b. m. uroczyste przyjęcie orderu żandarmowi Flissakowi za to, że żandarm ten z narażeniem własnego życia uratował podczas pożaru dwoje dzieci od śmierci.

Najwyższy trybunał sądowy w Berlinie wydał orzeczenie, iż zgromadzeń publicznych nie wolno rozwiązywać za to, że na nich przemawiają mówcy po polsku, a władze policyjne nie mają urzędników rozumiejących język polski.

Ustąpienie rosyjskiego ministra wojny. Z Petersburga donoszą, że w tamtejszych sferach wojskowych spodziewają się rychłego ustąpienia generała Wannowskiego, ministra wojny, z zajmowanego dotąd stanowiska. Przyczyną tego ustąpienia ma być, oprócz sędziwego wieku i złego stanu zdrowia ministra, także poważny konflikt, jaki wytworzył się między nim a ks. Imeretyńskim, podczas pobytu cara Mikołaja w Warszawie.

Z Warszawy. Nawiązując do wiadomości podanych we wczorajszym *Przeglądzie* w sprawie teatru i politechniki, dodajemy jeszcze nowe szczegóły nadesłane z Warszawy.

Tak samo jak hr. Ronikerow: odmówili zebrani u ks. Imeretyńskiego rozmaici dygnitarze koncesyi na nowy teatr polski, tak samo odrzucili podanie znanego pod pseudonimem Old Gentleman publicysty rosyjskiego Amfiteatrowa, który zgłosił się o koncesyę na stały teatr rosyjski w Warszawie. Natomiast zebrani oświadczyli się prawie jednomyślnie za otwarciem w Warszawie politechniki, w której obronie przemawiał przedewszystkiem szef sztabu jenerał Puzyrewski.

Nowy prezes zarządu teatrów warszawskich, jenerał Iwanow, który urząd swój obejmie z Nowym Rokiem w miejsce p. Andrejewa, będzie miał do pomocy komisyę artystyczną, złożoną między innemi z dwóch Polaków szambelanów Karnickiego i Bujny.

Ksiądz zrobił trumnę. W Słobódce ad Jazłowiec [illegible] uboga kobieta. Na zgłoszenie się [illegible] proboszcz parafii jazłowieckiej, B. — lecz znalazł tylko kilka kobiet przy zmarłej, [illegible]. W tem trudnem położeniu kupuje 2 deski, kobiety przynoszą piłkę i siekierę do roboty i trumnę [illegible]; przy końcu pomagał i chłop miejscowy. [illegible] wójta jakie pięknym przykład miłosierdzia chrześcijańskiego dał ów czcigodny kapłan.

Zbytek gorliwości. P. Franciszek Guniewicz, dyrektor fabryki drożdży w Podhorcach, donosi nam o następującym przykrym wypadku: Pewna pani za obrazę honoru swej znajomej skazaną została na siedm dni aresztu, podała jednak do Cesarza prośbę o zamienienie kary aresztu na grzywnę. O podaniu owem zawiadomiła też żandarmeryę w Podhorcach, która skazaną miała rozkaz odstawić do kaźni, do Stryja. W piątym dniu po tem uwiadomieniu zjawia się u owej pani komendant posterunku podhorzeckiego, nazwiskiem Litwin i mimo próśb i przedstawień ze strony skazanej, wsadza ją do przedpotopowego wozu chłopskiego [illegible]. W tem [illegible] się wreszcie mąż skazanej i chciał w ten sposób sprawę załagodzić, iż dostarczył dwóch fur, przeznaczając jedną dla swej żony, a drugą dla siebie i żandarma. Żandarm jednak [illegible] zgodzić się nie chciał, [illegible] w ten sposób dostawił swego aresztanta w niedzielę do sądu. Tam jednakże w oczach żandarmeryi uwolniono kobietę i pozwolono natychmiast swobodnie powrócić do domu. Taka służbistość żandarmeryi — co prawda nierzadko się zdarzająca—była tym razem zbyt ścisła, należałoby się tam, gdzie potrzeba i można, postępować łagodniej.

Ku dobru szkół rozpisuje: Wydział krajowy na stypendya: z fundacyi Zygmunta i Maryi Wiktoryi ze Świderskich Laskowskich po 200 zł. i 150 zł. dla krewnych fundatorów, uczniów szkół publicznych; z fundacyi gminy m. Mikołajowa w kwocie 70 zł. dla ubogich mieszczan mikołajowskich wyznania chrześcijańskiego, od czwartej klasy szkół ludowych aż do ukończenia nauk; z fundacyi „ordynata Mieroszowskiego" w kwocie 200 zł. dla uczniów gimnazyum św. Anny w Krakowie, przedewszystkiem dla synów szlachty polskiej; z fundacyi „Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego" po 120, 150, 200 i 300 zł., dla krewnych fundatora, uczniów szkół publicznych w kraju. — Termin do 15 listopada.

W Brodach odbyło się onegdaj poświęcenie nowego domu dla ubogich, zakupionego i urządzonego przez gminę.

Samobójstwo. W Jarosławiu zastrzelił się dnia 20 bm. adjunkt podatkowy z Łańcuta Michał Koblański. Bez urlopu wyjechał on 16 bm. z Łańcuta, bawił po kilka dni w Rzeszowie, Samborze i Lwowie, skąd udał się do Jarosławia. Powód samobójstwa niewiadomy.

Pożary w Rzeźnie ruskiej pod Lwowem nie są dla nikogo tajemnicą. Mieszkańcy tej wsi na niedzielę zawsze [illegible] pożaru, bo stodoły je[illegible], przyczem spostrzeżono, że zwykle w niedzielę ktoś pali zapałki i rozniecza tam ogień. Schwytano owego [illegible], a był nim młody syn miejscowego karczmarza. [illegible] się za karczmę [illegible] przeto karczmarza i jego syna aresztowano i pod eskortą żandarmeryi odstawiono do sądu we Lwowie.

Konwent Bonifratrów. Składki na szpital istniejący w Krakowie przy Konwencie OO. Bonifratrów przyjmuje nie Fr. Laetus Bernatek — jak to wczoraj podaliśmy — lecz bawiący umyślnie w tym celu we Lwowie Bonifrater ks. Zygmunt Bronisław Wiszniewski.

Neofita. Dr. Sokal, sekretarz sądu obwodowego w Stanisławowie, przyjął we Lwowie chrzest św.

Najnowszy kaprys mody. Na guziczkach najbardziej eleganckich rękawiczek damskich w Paryżu umieszcza się wedle najświeższej mody miniaturowe portreciki pięknych Paryżanek, okolone wąziutkim złotym paskiem. Cała taka rękawiczka jest prawdziwem cackiem: rękawiczka „szwedzka", koloru kremowego, na krawędzi różnobarwny pasek z mięciutkiej skórki glansowanej w gustownie dobranych odcieniach; szwy są misternie haftowane jedwabiem najczęściej w dwóch kontrastujących z sobą kolorach. Moda ta bardzo się rozpowszechnia; podobno niebawem dojdzie do tego, że młode panienki nie zechcą wdziewać innych rękawiczek, jak tylko z portretem ukochanego na guziczkach.

Tłumacz. Znany krytyk duński Jerzy Brandes opowiadał nie dawno współpracownikowi jednej z niemieckich gazet następującą historyę:

Pewnego dnia przed południem zapukał ktoś do drzwi mego mieszkania w Kopenhadze. „Proszę" zawołałem i do pokoju wszedł amerykański dżentleman.

— Czy pan jesteś Jerzy Brandes?

— Tak panie.

— Bardzo mi miło poznać. Przedstawiam się panu jako tłumacz jego najnowszej książki. Przetłómaczyłem pana na język angielski.

— Bardzo mi przyjemnie mój panie. Ale jeżeli mnie pan przetłumaczyłeś, to musi panu język duński być równie znanym jak angielski. Mówmy więc po duńsku.

Na to uśmiechnął się amerykanin i odrzekł po angielsku.

— No sir, nie mówię wcale po duńsku.

— Tak —rzekłem zdziwiony — no a jakżeż pan przetłumaczyłeś moją książkę?

— Było tak — zaczął opowiadanie amerykanin. — Podróżuję z moją żoną i przyjeżdżamy do Kopenhagi. Moja żona łamie tu nogę. Doktor zapewnia, że o wyzdrowieniu przed ośmiu tygodniami i mowy być nie może. Co tu robić ośm tygodni w mieście, w którem się nie zna nikogo i którego języka się nie rozumie zupełnie. Namyślam się i wpadam na pomysł. Idę do księgarni i pytam księgarza;

— Kto jest waszym najsławniejszym pisarzem?

— Jerzy Brandes.

— Dobrze, daj mi pan najnowszą jego książkę.

Księgarz daje mi ją a ja mówię dalej:

— Daj mi pan jeszcze słownik duńsko-angielski.

Księgarz dał mi i słownik.

— I tak mój panie — kończy amerykanin swoją rekomendacyę — dokładnie podług słownika przetłómaczyłem najnowsze dzieło pańskie z języka duńskiego na angielski.

Czego ci jankesi nie wymyślą? Powiedz, czytelniku, czy znasz co poważniejszego i smętniejszego od cmentarza? Każdy krzyż, każda mogiła, każdy napis przyczynia się do wytworzenia tego odrębnego nastroju; posępne drzewa i krzewy oddzielają ten przybytek zmarłych od reszty świata. Nawet najprozaiczniejszy człowiek czuje na cmentarzu do pewnego stopnia bliskość śmierci. Tak atoli rzecz się ma tylko z tej strony oceanu. Obywatele nowego świata powiadają sobie, że uczucia są wprawdzie rzeczą piękną, ale głupi ten, kto o interesie zapomina. — Oto na jednym z wielkich cmentarzy nowojorskich wśród świeżych kwiatów widnieje nagrobek z takim napisem: „Tu spoczywa John Smith; wystrzelił do siebie z rewolweru (systemu Colt), który go na miejscu położył trupem Najlepsza broń dla kandydatów na samobójców." Na innym nagrobku, odznaczającym się wielkością i niezwykłym kolorem kamienia, czytamy: „Pod tym kamieniem będzie kiedyś leżał James Bolton. Na razie jest on właścicielem wytwornego magazynu towarów galanteryjnych i wyrobów skórzanych przy piętnastej *avenue* pod l. 57." U wejścia do jednego z cmentarzy pensylwańskich po obu stronach napisano kolosalnemi literami: „Pijcie piwo Jonesa, jeżeli chcecie zostać poza tymi murami."

Zmarli. We Lwowie: ks. Longiu Tobiński, wikary kościoła św. Maryi Magdaleny; Józef Jawornicki, emerytowany adjunkt powiatowy, odznaczony złotym krzyżem zasługi, w 88 r. życia; Jan Suzdelewicz, pułkownik w stanie spoczynku, w 63 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 5 w poł. +6 R., Bar. 778. Podnosi się. Pochmurno.

Samochwalstwo.

— Czemuż się pan nad tem męczysz, można przecież pomocnikowi kazać zrobić...

— To taka idyotyczna robota, że tylko ja sam mogę jej dokonać.

Dobra rada.

Chcesz mieć żołądek zdrowy i w mieszku dukaty? Jedz skromnie — jak ubogi, zbieraj — jak bogaty.

Myśli.

Jakie to szczęście, że mijają już czasy. gdy błoto na ulicy nazywano błotem, a błoto w książce — naturalizmem.

Jakże wiele dzieci Muzy należałoby odesłać do instytutu moralnie zaniedbanych dzieci!

Są krytyki, z których lepiej można poznać krytyka, niż krytykowanego.

Dla większości ludzi życie upływa na wyczekiwaniu chwili, w której mogliby „zacząć żyć".

Niekiedy kobiecie brakuje tylko skrzydeł, aby była aniołem, niekiedy zaś brakuje również tylko skrzydeł, aby była — gąską.

Talent i geniusz tak się mają do siebie, jak fotografia do malarstwa.

Ludzie mądrzy pamiętają najwięcej doświadczeń życiowych, ludzie szczęśliwi — najmniej.

Geniusz miewa fantazyę dziecka, rozum starca, odwagę człowieka dojrzałego, a kaprysy kobiety.

Dopiero wtedy poznajemy co to jest niewdzięczność, gdy przestajemy czynić dobrze

Umiejętność życia polega na wyciąganiu z rozczarowań doznanych siły do znoszenia — niedoznanych.

Mędrzec nigdy nie lekceważy głupców, pomnąc na to, iż co prawda lepiej jest orać końmi, ale i wołami orać można.

Repertuar teatru. Dziś we środę po raz 4-ty „Wesele Fonsia", krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego. We czwartek po raz trzeci „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna Offenbacha. W piątek po raz pierwszy „Turniej", dramat w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego z pp. Stachowicz i Chmielińskim w głównych rolach. W sobotę po południu o godz. 3-ciej dla młodzieży szkolnej „Otello", wieczorem o pół do 8-mej „Małka Szwarzenkopf", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami G. Zapolskiej. W niedzielę po poł. o pół do 4-tej „Oblężenie Lwowa", dramat historyczny w 5 aktach K. Brzozowskiego, wieczorem o pół do 8-mej „Kwiat miłości", operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Literatura i sztuka.

* **Humorystyczny Kalendarz „Śmigusa"** należy bez wątpienia do najmilej widzianych w każdej rodzinie, odznacza się bowiem obfitą i doborową treścią, na którą składają się zawsze pióra najlepszych naszych pracowników na niwie literackiej, wskutek czego rozmaitość w utworach jest nader wielką, a posiada przytem tę zaletę, że przy czytaniu nie nuży. Część ilustracyjną zasilają ołówki najlepszych rysowników w dziedzinie humorystyki, to też dość nieraz spojrzeć na rysunek, aby się roześmiać szczerze i serdecznie. Jest jeszcze jedna część niezbędna i konieczna, a to informacyjna. Ta jest opracowana bardzo troskliwie i może służyć innym kalendarzom za wzór. Znajdujemy tam wszystko, co jest w życiu codziennem potrzebnem i w różnych okolicznościach przydać się może.

Kalendarz *Śmigusa* odznacza się także i tem. że wychodzi najpierwszy i nie sprzeniewierzył się tej zasadzie i w tym roku. Wyszedł najwcześniej w nowej barwnej szacie, a zawiera utwory literackie takich autorów, jak Sienkiewicz, Rodziewiczówna, Asnyk, Kosiakiewicz, Gawalewicz, Bałucki, Gomulicki, Rossowski, Junosza i inni. Na szczególniejszą uwagę zasługuje wyborna trawestacya (Przyjaciela) pt. „Srul i Chaja". Rysunki w przeważnej części wykonał znany doskonale czytelnikom *Śmigusa* Bruno — część informacyjna jest doskonale opracowana — słowem kalendarz *Śmigusa* przedstawia się okazale i zasługuje na szczególne względy.

* **Heinrich Renner.** „Durch Bosnien und die Herzegowina" 2. Auflage. Verlag von Dietrich Reimer in Berlin. — Dzieło to zawiera opisy podróży po wszystkich prawie zakątkach Bośnii i Hercogowiny i ma zarówno wielką wartość informacyjną jak literacką. Oba te kraje stoją jeszcze na stosunkowo niskim stopniu kultury i przedstawiają zajmujący widok ścierania się z sobą rozmaitych wpływów politycznych, etnograficznych i kulturalnych; to też ich ludność, jej życie i obyczaje tworzą mozaikę barwną i urozmaiconą, jak urozmaiconą i malowniczą jest także przyroda tych krajów. W tym kierunku jest napisane to dzieło, mające 567 stronic druku na welinowym papierze, ozdobione prześlicznemi ilustracyami (w liczbie przeszło 350), przedstawiającemi widoki przyrody, budowli, charakterystyczne typy i sceny ludowe itp. Do książki dołączona jest dokładna mapa Bośnii i Hercogowiny. — Cena dzieła broszurowanego 3 marki, oprawnego 5 m.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 25 października.

(Z.) Berlin „pozwolił" dziś na lekkie podniesienie się kursu austryackich walorów. Nie jest to żaden paradoks, ale najistotniejsza prawda. Wprawdzie zawsze była giełda wiedeńska nieskończenie słabsza od berlińskiej, atoli jeszcze nigdy nie była tak niewolniczo od niej zależna jak obecnie. Cały bowiem ruch giełdowy u nas ogranicza się obecnie tylko na transakcyach arbitrażu, a ten operuje tylko na rachunek Berlina, gdyż zdarzające się raz na kilka dni małe transakcye na rachunek Paryża wcale w rachubę nie wchodzą. Doszło nawet do tego, że wiedeńscy spekulanci operacye swe w austryackich walorach wolą robić na giełdzie berlińskiej aniżeli tutaj, bo jeżeli osiągną w Berlinie efekt, to Wiedeń czy chce, czy nie chce, musi iść za tym impulsem. Dziś, jak zaznaczyłem na wstępie, arbitraż „pracował" cokolwiek w walorach austryackich, więc też kurs ich nieco się poprawił, jednakże nie wszystkich. Länderbanki np. i dziś spadły znacznie, zniżką zamknęto także akcye tramwajowe, akcye kolei północno-zachodniej i Towarzystwa żeglugi na Dunaju. Znaczniejsze zwyżki uzyskały kredyty, uniony i alpiny. W sferach finansowych opowiadają, że jeneralny dyrektor Länderbanku Hahn zamierza ustąpić, a miejsce jego ma zająć dyrektor Towarzystwa alpejskiego Palmer. Z Belgradu donoszą, że pierwszym czynem nowego gabinetu serbskiego ma być zaciągnięcie nowej pożyczki.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 351·—, węgierskie 385 50, Anglobanki 161.75, Uniony 291·—, Bankvereiny 250·—, Länderbanki 215 50, Ludwiki 213·—, Czerniowieckie 287·—, Elbethale 259·—, Renta papierowa 102·10, srebrna 102 25, austryacka złota 123·10, austr. renta wal. kor. 101·50, węgierska złota 121·75, węgierska renta wal. kor. 99 70, dukat 5 66, 20 frankówka 9 52½, marki 11·74—, ruble 1·27¼.

Wiedeń 25 października. (Targ zbożowy). Przy ciągle jeszcze osłabionej tendencyi notowano dziś następujące ceny: Pszenica jesienna 11.95 do 12.—, wiosenna 11.83 do 11.85. Żyto jesienne 8.97 do 8.99, wiosenne 8.90 do 8 92, Owies jesienny 6 44 do 6 46, wiosenny 6.67 do 6.69. Kukurudza jesienna 5.02 do 5.05, wiosenna 5.40 do 5.42. Rzepak na styczeń luty 13.20 do 13.30.

Budapeszt 25 października. Usposobienie na targu tutejszym silne. Płacono: pszenicę wiosenną 11·85 do 11·87. żyto jesienne 8·73 do 8 75, kukurudzę na maj-czerwiec 5·17 do 5·19, na październik 4.60 do 4.65. Owies jesienny 6·26 do 6 28, wiosenny 6·36 do 6 38. Pogoda.

Paryż 25 października. Pszenica na październik 29.30, na listopad 29.10, na luty 29.90, na kwiecień 28.60 fr. Piękna pogoda.

§ **Z targu na bydło.** Wiedeń 25 października. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 509, węgierskich 4219 i niemieckich 951, razem 5679 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 31 do 33, dobre ciężkie 34 do 37, osobliwe prima 38 do 40, wyjątkowo 42 zł., za buhaje i krowy 20 do 30 zł., wszystko na wagę żywą.

Teodor Romaszkan, Wassergasse 23.

Wiedeń 25 października. (*Spirytus*). Kontyngentowany na październik 18 90 do 19 50, na listopad 18·— do 18·20 (loco Wiedeń).

Wiedeń 25 października. (*Nafta*) kaukaska 3 50 do 3 75 (transito loco Tryest), krajowa 16·— do 16·25, salonowa 16 75 do 17·—, cesarska 18·— do 18 50, amerykańska 20·75 do 21·25 (loco Wiedeń).

Wiedeń 25 października. (*Kawa*) Santos 50 — do 54·—, Portorico 110 — do 128·—, Jawa 100.— do 135·—, Menada 160·— do 190·— (loco Tryest).

Wiedeń 25 października. (*Cukier*). Surowy loco Wiedeń 11·10 do 11·20, Rafinada prima 36·50 do 36 75. Secunda 36 25 do 36 50. Kostkowy prima 37 50 do 37 75, secunda 37 25 do 37 50.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 27 października 1897.

Przy ożywionym popycie ceny pszenicy i żyta uzyskały nieznaczną zwyżkę, owies utrzymuje się stale w cenie, jęczmień znajduje łatwy zbyt.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 10·80 do 11·10, żyto gotowe 7·50 do 7·80, owies obroczny 6·60 do 6 80, jęczmień 6·75 do 8·—, rzepak 12·50 do 13·—, lnianka 7.50 do 8·25, groch 7·— do 9·—, wyka 4·50 do 4·80, bobik 5·50 do 5·80, hreczka 7·25 do 8·—, kukurudza nowa 5·75 do 6·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, chmiel nowy za 56 kl. 40·— do 50·—, koniczyna czerwona 35·— do 43·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 15·— do 18·—, spirytus loco stacye kolei gotowy 16·75 do 17·25, spirytus na termina 14·50 do 14·75.

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 26 października.

W handlu zbożowym panuje niezmiennie usposobienie stałe, a głównym przedmiotem poszukiwania są lepsze gatunki pszenicy czerwonej, która skoro się pojawi, znajduje po cenach wysokich natychmiastowy odbyt. Białej pszenicy nadchodzi poddostatkiem z Królestwa, dlatego nie podnosi się w cenie. Pokup na żyto wcale jest ożywiony a lepsze gatunki płacono cokolwiek drożej. W jęczmieniu dla braku towaru obroty nieznaczne, jednakowoż cokolwiek lepsze gatunki kupują bardzo chętnie po cenach dobrych. Owies stopniowo w cenie podnosi się. Rzepak słabo.

Płacono: pszenicę białą 10.60—11·50, czerwoną 10.70—11·90, żółtą 10·60—11·85; żyto 8·20—8·85, jęczmień browarny 7.00—8·50, na paszę 6·00—6·65, owies 6·80—7·40; rzepak 13·— do 13·50, konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Z kolei.** Dnia 6 bm. otwartą została kolej lokalna Policka-Skucz ze stacyami Policka (stacya dobiegu kolei austr.), Ullersdorf (przystanek), Barowa, Wüstkamenitz (przystanek i ładownica), Czachnów, Richenburg, Skucz miasto i Skucz (stacya dobiegu kolei północno-zachodniej) dla ruchu ogólnego (z wykluczeniem przewozu materyi wybuchowych). Stacya Krauna między stacyami Czachnów i Richenburg jest także dla ogólnego ruchu urządzoną, ale nadal zamkniętą.

Stacya Prnova-Miechenice przy szlaku kolei lokalnej Modrzan-Czerczan z odnogą z Miechenic do Dobrzisz, która dotychczas tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego urządzoną była, została dnia 15 bm. dla ogólnego ruchu otwartą.

Stacya Bransdorf, położona przy szlaku Ołomuniec-Opawa, która obecnie tylko dla ruchu osobowego, pakunkowego i posyłek pospiesznych jest urządzoną, zostanie z dniem 1 listopada r. b. dla ruchu ogólnego otwartą.

Galicyjsko węgierski ruch wspólny. Z dniem 1 grudnia 1897 wejdzie w życie dodatek I do obowiązującej od 1 stycznia 1897 taryfy część II, zeszyt 3.

Telegramy Przeglądu.

Budapeszt 27 października. Półurzędowe węgierskie telegraficzne biuro korespondencyjne zostało przez rząd węgierski upoważnione do oświadczenia, że zawarta w wieczornem wydaniu *Fremdenblatt*'u z dnia 26 bm depesza z Pesztu jest oparta na domyśle, a nie na jakiejkolwiek poważnej informacyi i że pozbawione są wszelkiej podstawy kombinacye zawarte w tej depeszy o tem, jak postąpi sejm węgierski, w razie gdyby austryacka Rada państwa nie uchwaliła prowizoryum ugodowego.

(Wspomniana powyżej depesza z Pesztu, zamieszczona w wieczornem wydaniu *Fremdenblattu* z dnia 26 bm., brzmi jak następuje:

„**Peszt** 26 października. W kołach dobrze poinformowanych dają następujący komentarz do wczorajszej deklaracyi Banffy'ego: Rząd węgierski już przed niejakim czasem zwrócił się do rządu austryackiego z zawiadomieniem, że gdyby prowizoryum ugodowe do połowy listopada nie przyszło do skutku, będą potrzebne pewne przedwstępne kroki co do dalszego załatwiania spraw wspólnych. Na wypadek odroczenia austryackiej Rady państwa na nieograniczony czas, uchwalił już rząd węgierski, dalszy sposób postępowania co do traktatu cłowo-handlowego. Co się tyczy wspólnych ministerstw, to sprawy armii wspólnej i polityki zagranicznej nie wchodziłyby pod obrady delegacyj, ale pod obrady sejmu węgierskiego. Odpowiedzialność za sprawy zagraniczne objąłby w Węgrzech br. Banffy, jako zastępca ministra spraw zagranicznych, a odpowiedzialność za armię br. Fejervary. Rząd węgierski odrzuca zasadniczo unię personalną. Co do kwoty, to Cesarz ma prawo wyznaczania jej na rok".

Wieczorne wydanie *Fremdenblattu* z tą straszną groźbą przyniesiono do Izby około godziny 4 po południu i to w chwili, gdy Izba nie ochłonęła jeszcze z wrażenia, jakie wywarła na niej dymisya Kathreina. Zaczęto więc niepokoić się naprawdę, zwłaszcza lewica była mocno zaaferowana. Nie chciała ona bowiem brać na siebie odpowiedzialności za powrót do rządów absolutnych, wybitniejsi więc jej posłowie, mający stosunki z węgierskiemi rządowemi sferami, pobiegli do telefonu i zaczęli prowadzić z Pesztem ożywioną rozmowę, z której się okazało, że depesza *Fremdenblatt*'u jest kombinacyą urodzoną na wiedeńskim, a nie na peszteńskim gruncie. *Przyp. Red.*)

Peszt 27 października. Półurzędowa *Budapester Corespondenz* oświadcza, że nie zna źródła z którego *Fremdenblatt* zaczerpnął swą depeszę, jednak może zapewnić, że rządowi węgierskiemu nigdy na myśl nie przychodziło załatwiać spraw wspólnych z pominięciem delegacyj, słowem, że cała wiadomość *Fremdenblatt*'u jest fałszywą.

Wiedeń 27 października. W dzisiejszem porannem wydaniu *Fremdenblatt* oświadcza, iż depesza jego pochodziła od zwykłego zaufanego korespondenta, który widocznie zaniechał tym razem przekonać się w kompetentnem miejscu o prawdziwości swego doniesienia.

Wiedeń 26 października. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 7 października 1897 r., dotyczące składania u naczelników gmin pism sądowych, mających być doręczonymi stronom.

Tambow (w Rosyi) 27 października. We wsi Chmielów w powiecie kozłowskim podczas nabożeństwa w cerkwi zaczęto krzyczeć, że gore, w skutek tego powstała panika; 54 osób zabitych a 80 jest rannych.

Kanea 27 października. Według wiarygodnych doniesień, wystosuje zgromadzenie narodowe kreteńskie po ukonstytuowaniu się, memorandum, w którem podziękuje mocarstwom za przychylność wobec Krety i ogłosi gotowość poddania się ostatnim ich postanowieniom. Tylko przeciwko zatrzymaniu wojsk tureckich zastrzega się zgromadzenie, gdyż ich pobyt na wyspie czyni autonomię illuzoryczną. Żąda również dotrzymania uroczystych przyrzeczeń, danych Kreteńczykom przez admirałów.

Ateny 27 października. Kilkaset Tesalczyków powróciło do swoich siedzib. Kumunikacya telegraficzna między Grecyą a Turcyą przywrócona na nowo.

Wiedeń 27 października. Dziennik rozporządzeń dla obrony krajowej donosi, że cesarz zamianował komendanta obrony krajowej w Krakowie jenerała Albori'ego feldzeugmeistrem, a komendanta dywizyi we Lwowie Nowego, feldmarszałkiem-porucznikiem.

Budapeszt 27 października. *Nemzet* wracając do przedwczorajszego oświadczenia Banfy'ego powiada, że miało ono na celu przestrzedz Przedlitawię, aby nie dotykała się podstaw ugody zawartej w 1867 r. Węgry nie są upoważnione do wmięszania się do spraw przedlitawskich, z drugiej strony nie mają także potrzeby do nich się mięszać, ponieważ samodzielnie mogą bronić swych konstytucyjnych praw, jako też strzedz wielkich interesów monarchii; z tego powodu w zakresie ich kompetencyi leży moralnie wesprzeć rząd austryacki w jego dążeniu do ograniczenia, ewentualnie do złamania obstrukcyi.

Wiedeń 27 października. (Posiedzenie Izby posłów) Minister skarbu Dr. Biliński przedkłada projekt do ustawy dotyczącej regulacyę pensyj i poborów sług będących w służbie państwowej. Następnie Barwiński stawia wniosek przyjęcia do stenograficznego protokołu jednej z petycyj. P. Kaiser stawia wniosek, aby nad wnioskiem Barwińskiego odbywało się imienne głosowanie. Na to oświadcza p. Barwiński, że cofa swój wniosek, aliści wiceprezydent Abrahamowicz twierdzi, że cofanie wniosków w takich warunkach nie jest dopuszczalne i zarządza imienne głosowanie W imiennem głosowaniu wniosek Barwińskiegoo przyjęto.

Wiedeń 27 października. Obstrukcya urządza dziś znowu bez liku imienne głosowania. Jest godzina pół do 1-ej a Izba nie przystąpiła jeszcze do porządku dziennego, tylko ciągle głosuje. W tej chwili odbywa się czwarte z rzędu imienne głosowanie.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 27 października. J. hr. Badeni z Branic. Pułkownik L. Profitsch z Stanisławowa. M. Lewicki z Koniuszek. A. Dąmbski z Nosówki. Dr. R. Ławrowski z Krakowa. Al. br. Bülow z Podola ros. B. i J. Boguccy z Żywca. M. Wawrzynkiewicz z Kunaszowa. St. Rosicki z Schodnicy. R. br. Lippert z Wiener Neustadt.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 27 października. N. hr. Czosnowska z Wołynia. N. Zawistowska z Dorofijówki. Z. Starzyńska z Baranowa. A. hr. Potocki z Warszawy. St. Tustanowski z Oskrzesiniec. J. Barański z Łukawicy. Z. Mochnacki z Toustoługa. Dr. W. Binder z Krakowa. E. Śmiechowski z Inowrocławia. B. Plizer z Oświęcimu. A. Klein z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 27 października. Al. Wybranowscy z Czupernosów. T. Ożarowski z Strzałek. P. Tworkowska z Kowenic. F. Melzer z Loslau (Szląsk). J. Trabauer i J. Zeiler z Wiednia. A. Bogucki z Przemyśla. S. Szankowski z Stanisławowa. Hr. Drohojowska z Tułkowic. E. Zarębina z Uhrynowa P. Zborowski z Królestwa Polskiego. K. Kratschil z Kremsu. A. Szymczewski z Jarosławia. M. Wojnar z Budapesztu.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Kancelarya adwokatów

Henryka i Tadeusza SZYDŁOWSKICH

została przeniesioną z dniem dzisiejszym do domu przy ulicy Wacława Dąbrowskiego nr. 7 (obok łaźni Ducheńskiego dawniej plac Chorążczyzny).

Dr. J. Wiczkowski

przeprowadził się do domu przy ul. Kościuszki l. 4 (naprzeciw uliczki św. Michała).

Uczeń centralnego instytutu w Sztokholmie **Dr. JÓZEF OUKIET** powrócił i ordynuje gimnastyką szwedzką leczniczą (ortop masaż i elekt) w skrzywieniach, porażeniach, reumatyzmie, blednicy, cukrzycy, histeryi, migrenie, osłabieniu starczem, chorobach kobiecych, jakoteż w cierpieniach nerwów, serca i kiszek. ulica Sykstuska l. 35 ord. od 3—4.

Dr Leon Rapp

lekarz chorób wenerycznych i skórnych, ordynuje przy ul. Piekarskiej 15.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Józef Zakrzewski

ord. od godz. 3—5 przy ul. Słowackiego 5, I piętro.

Lwów 27 października. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 212.— do 215.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 285·— do 289.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 385.— do 395.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260.— do —.

Listy zastawne za 100 zł: Banku hipo. galic. 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem 110.— do 110.70, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70, 4 proc. los. w 60 lat 96.60 do 97·30. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 97·90 do 98.60, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97·80 do 98.50, 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.30 do 98·—, 4 proc. los. w 56 lat 96.70 do 97.40

Obligi za 100 zł.. Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97·80—98.50, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102 50 do —.—, Kom. Banku kraj 5 proc. (II emisyi) 100.10 do 100.80, Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.30 do 98.—, Pożyczki kraj. 6 proc. 103.— do —.—. 4 proc. z 1891 r. 97.80 do 98.50, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 97.— do 97 70.

Monety. Dukat cesarski 5.63 do 5.73 Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9 50 do 9.60. Rubel rosyjski papierowy 1.27·20 do 1·28·20. 100 marek niemieckich 58.60 do 59.10.

Wiedeń 26 października. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 353.12, węgierskie akcye kredytowe 385·50, anglobanku 162.25, bankvereiny 251 0, unionbanku 291.00, laenderbanku 216.00, staatsbahny 335.50, lombardy 82.—, elbethale 260 00, akcye tytoniowe 153.00, rima 257.75, alpiny 135.20, renta majowa 102.12, renta koronowa węgierska 99.75, losy tureckie 60.25, marki 58.80, ruble 127.25.

93)

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ

przez

E. BRADDON.

(Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh).

(Ciąg dalszy).

— Zdarza się jednak czasami, że młody człowiek wyleczy się z takiego zawodu — jak twój i znajduje szczęście tam, gdzie się go najmniej spodziewa.

— Ale ja nie jestem człowiekiem takiego gatunku, i Elżunia wie dobrze o tem. Mówiłem z nią — szczerzej niż z kimkolwiek innym. Obchodziłem się z nią zawsze jak brat z siostrą. Jeżeli te niepoczciwe dziewczęta dręczyły ją tego rodzaju podejrzeniami, to postąpiły haniebnie. Ani jej postępowanie, ani moje nie dało żadnego powodu do tego.

— Wiem o tem, — miękko odparła ciotka Dora.

— Z tem wszystkiem jutro zaraz pojadę do Blackfordu, odszukam tego Józefa Hardmana i przywiozę Elżunię nazad ze sobą.

— Czy ci się nie zdaje, że czyniąc to, dasz pewne podstawy podejrzeniom twoich sióstr?

— A czy ja dbam o nie?!...

— I czy nie zaszkodzisz Elżuni w opinii drugich? Świadomy jesteś twoich własnych uczuć i wiesz, że ona niczem innem nigdy być dla ciebie nie może, tylko siostrą. Ale ludzie inaczej mogą o tem sądzić i wezmą ją na języki. Możeby więc lepiej było, abym ja pojechała po nią?

— Zapewne — i ona będzie to wolała. Miałem to na myśli przychodząc tutaj. Jeżeli pojedziesz zaraz jutro rano, najdroższa ciociu i sprowadzisz ją ze sobą, to będę ci wdzięcznym do śmierci.

Tu z zapałem pochwycił ją w ramiona i uścisnął gorąco.

— Mój drogi Mortonie—odparła stara panna uśmiechając się słodko do niego w różowem świetle lampy — nie masz żadnego powodu do wdzięczności. Wierzaj mi, że mnie dużo więcej niż tobie zależy na powrocie Elżuni. Jesteś bardzo łaskaw, że się tak żywo nią interesujesz.

— Byłbym chyba bydlęciem, żebym się o nią nie troszczył doświadczywszy tyle serca od niej, — odparł Morton.

ROZDZIAŁ XVIII.

Elżunia z ciężkiem sercem opuszczała Tangley Manore w owo dżdzyste lipcowe popołudnie. Zraniona duma kobieca podtrzymywała jedynie jej siły. Była ona zawsze kobietą silnej woli, zdolną przełamać wszelkie trudności życia, cierpieć i walczyć wytrwale, trzymając uczucia swoje na wodzy, ale nigdy przedtem nie potrzebowała takiej energii i odwagi skierowanej przeciw sobie samej. Powiedziała sobie, że pozostając bodaj dzień dłużej pod dachem Mortona, poświęciłaby godność swoją i szacunek dla siebie samej. Posądzano ją najpospolitszemi wyrazy o nikczemną intrygę w celu zdobycia sobie bogatego męża. Jedyną obroną jej i zwycięzkiem odparciem krzywdzących zarzutów będzie usunąć się raz na zawsze z przed oczu Mortona.

— A przynajmniej dopóki niebędę starą i siwą, — mówiła do siebie nakładając pospiesznie pilśniowy, miękki kapelusik i zgrabny płaszczyk od deszczu. Może za jakie trzydzieści, czterdzieści lat, kiedy pracą swoją wywalczę sobie stanowisko w świecie, usprawiedliwioną będę odszukując go i nawiązując nanowo przerwany wątek naszej dawnej przyjaźni. Do tego czasu mam nadzieję, że zostanie sławnym; będzie może ministrem... zbawcą kraju. O! jakże dumną bym była z jego powodzenia, nawet choćby siły moje sterane już były wiekiem i pracą.

Nerwy jej naprężone były do najwyższego stopnia; umysł był w tym stanie nienaturalnego podrażnienia, w którem wrażenia następują po sobie z błyskawiczną szybkością.

— Biedny Morton — westchnęła z cicha — będzie mu brakować mnie — troszeczkę.

Ciężko jej było żegnać go, ale stokroć cięższej jeszcze przychodziło jej rozstawać się z jedyną przyjaciółką i opiekunkę, z kobietą, która od kolebki otaczała jej sieroctwo macierzyńską miłością i staraniem. Elżunia nie miała odwagi zastanawiać się nad rozłąką z ciotką Dorą. Krzepiła się nadzieją, że może nie potrzebuje ona trwać całe życie; — że będą mogły widywać się i przestawać niekiedy z sobą. Tylko z Mortonem musi zerwać raz na zawsze.

— Za nic na świecie nie dopuściłabym do tego, aby te okrutne dziewczęta mogły pomyśleć, że odgrywam tylko komedyę, udając, że się wydalam. Muszę postąpić w ten sposób, aby je zmusić do uwierzenia w moją szczerość.

Nawet wśród chaosu rozognionych myśli, zdolną była na zimno obmyśleć plan przyszłości. Przed paru dniami właśnie odebrała była kwartalną swoją pensyjkę od miss Blake, posiadała więc dwadzieścia pięć funtów w całości. Ta suma wystarczy jej na życie dopóki nie znajdzie sobie jakiegoś płatnego zajęcia. Nie będąc zarozumiałą, wiedziała jednakże, iż tak głową, jak rękami może zawsze zapracować na siebie.

Niezwykłą to było rzeczą dla niej puszczać się w podróż samotnie, to też ze ściśniętem sercem stanęła na rozstajnych drogach, czekając na omnibus z Austhorpu. Ze ściśniętem sercem, stojąc na deszczu, rozmyślała w duszy:

— Wolę oderwać się od wszystkiego co kocham na świecie, niż być posądzoną o podłość.

Po półgodzinnej jeździe w cuchnącym i trzęsącym dyliżansie znalazła się na stacyi w Highclere, gdzie wsiadła do wagonu drugiej klasy. Do tej pory podróżowała zawsze pierwszą, ale postanowiła od pierwszego kroku na nowej drodze życia stosować zasadę oszczędności, której odtąd musi się ściśle trzymać.

— Powinnabym była może jechać trzecią — mówiła sobie, licząc wydaną jej z suwerena drobną monetę — ale nie mogę wysiedzieć obok brudnych ludzi. Muszę się teraz przyzwyczajać do zmienionych warunków życia. Kto wie, może z czasem kiedy ten pierwszy ból przeminie, będę szczęśliwszą, torując sobie samodzielnie drogę w świecie, niż będąc zależną w domu Mortona. Och! te dziewczęta, jakiż one mi ból zadały!..

Zaczęła rozpamiętywać ubiegłe lata i prawie zdziwiła się sobie, że znosiła cierpliwie do tej pory ciągłe docinki i poniżenia ze strony Horacyi i Klementyny.

— Mam nadzieję, że nie czyniłam to przez brak poczucia godności własnej — mówiła do siebie. — Miłość drogiej cioci wynagradzała mi za wszystko. Ją tylko jedną miałam na względzie. Odczuwając takie drobne ukłucia szpilką, dałabym była tylko dowód złego charakteru i fałszywej dumy. Do dziś dnia nie zelżyły mnie przecież nigdy.

Siedząc w wagonie, wyglądała przez okno na całkiem nieznaną jej okolicę. Od dziecka nie była nigdy w Blackfordzie; ciotka Dora uważała za właściwe oddzielić ją zupełnie od rodzeństwa. Przeznaczała ją bowiem na zajęcie innego zupełnie stanowiska w świecie. Z czasem, kiedy po śmierci przybranej matki znajdzie los swój dostatnio zapewnionym, będzie mogła materyalnie świadczyć im wiele dobrego, ale nigdy już nie będzie jedno stanowiła z rodziną. Wychowanie, otoczenie, wspomnienia dawne, wykopią przepaść pomiędzy nimi. W postanowieniu tem ciotka Dora nie dała się kierować dumą ani surowością serca; czuła tylko, że półśrodki nie przydadzą się tu na nic.

— Nie bierz mi tego za złe, kochanie — rzekła raz do Elżuni, gdy ta prosiła ją o pozwolenie odwiedzenia swoich siostrzyczek i braciszków, którzy pisywali do niej takie ładne liściki, okrągłym charakterem, z niewieloma błędami, — i tacy jej wdzięczni zawsze byli za jej dary — ale kiedy cię przybrałam za córkę, powiedziałam twojemu ojcu, że musisz całkowicie należeć do mnie, że moje stosunki rodzinne i towarzyskie będą odtąd twojemi stosunkami, i że czuję się być odpowiedzialną za szczęście twoje i powodzenie w świecie. Powiedziałam mu, że niczem innem odtąd nie możesz być dla braci i sióstr swoich jak przyjaciółką z daleka, i on zgodził się chętnie na to. Oddał mi ciebie jako dobrowolny dar przez pamięć przyjaźni, jaki ojca jego łączyła z moim, i nadał mi nad tobą wszystkie prawa matki.

Elżunia pokornie poddała się woli swojej opiekunki, uznając we wszystkiem wyższość jej rozumu, choć żal jej było rodzeństwa, które żadnego udziału nie miało w jej życiu. Nie szczędziła też krewnym dowodów życzliwości, a listy jej pełne były uczucia dla tych, którzy choć połączeni z sobą tak bliskiemi związkami krwi, byli jej całkiem nieznani.

Ciekawem też okiem przyglądała się obcej okolicy pomiędzy Highclere i Blackfordem. Z razu krajobraz był czysto sielski; skoszone łąki, wartkie, szumiące strumienie, w mglistej oddali góry porosłe lasami, młyny wodne, senne wioski i cała poezya wiejskiego życia, ujętego w ramy zieleni i krwawe blaski zachodu słońca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

!BIAŁE I PIĘKNE RĘCE! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatkiają po kilkakrotnem natarciu **Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.**

Jan Ihnatowicz
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 3.

Wszędzie do nabycia!
Palcie Tutki Niemojowskiego
Wszędzie do nabycia!

Panorama cesarska
Lwów ul. Akademicka l. 3. **Wstęp 10 ct.**
W tym tygodniu: Holsztyńska Szwajcarya.

Galicyjski bank kredytowy
począwszy od 1 lutego 1890 wydaje
4% Asygnaty kasowe z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe z 8-dniowem wypowiedzeniem;
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu
4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890 po 4%**, z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31 stycznia 1890.
Dyrekcya.
Przedruk nie będzie płacony.



Jedyna niezawodna TRUCIZNA na szczury, myszy domowe i polne
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco tylko na gryzonie, (glires) szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.
Wysyłki w puszkach po 30—60 ct i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (na list fracht i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. **Skład i laboratoryum przetworów chem. Jana Michnika, mag. farm. w Bochni.**
1 kilo trucizny 2 złr., 4 i pół kilo 7 złr. 50 ct.
JAN MICHNIK magister farm. w **Bochni.**
Skład na Lwów: J. Friedrich i A. Beacock Hetmańska 4 Apteki: W. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa.

56 lat istniejący handel sukna i towarów wełnianych pod firmą **Jan Wallach i Syn Lwów Rynek 33.** poleca **na I. piętrze salon konfekcyi damskiej.**

Bardzo dobrze rekomendowanego ekonoma, tudzież kilku pisarzy, ekonomicznych polecić może Biuro Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5

Gdzie kupować Pościel?

Czy to możliwe? Pod tym tytułem pisze „Nowy Naród“ z dnia 18 września 1897 r jak następuje: Jeden z przyjaciół naszego pisma donosi nam, że przed kilku dniami widział na placu Gołuchowskich posługacza szpitalnego sprzedającego żydom watę opatrunkową od ran chorych odjętą. Na wacie jakkolwiek z grubszego oczyszczonej, widać było jeszcze ślady krwi i żółtej materyi. Waty tej, żydzi używają rzekomo do wyrobu tanich kołder Dobrze by było obliczyć ile miljonów różnych zarazków taka tania kołdra w sobie zawiera. Nie jedna matka przywiózłszy syna do gimnazyum do Lwowa, robiąc mu wyprawkę, kupiła i kołderkę tanią bo u żyda. Ach matko! Na jakież niebezpieczeństwo narazasz dziecko swoje za cenę kilku oszczędzonych szustek“. Tyle pisze „Nowy Naród“. A ileż to starych kołder skupują handełesy po zmarłych na suchoty lub innych zaraźliwych chorobach gremplują je i robią setki takich danich kołder, a publiczność kupuje bo tanie! Teraz na zimę kto chce może mieć ciepłą kołdrę, niech się uda do znanej firmy

Józef Schuster

we Lwowie ul. Kopernika 5, gdzie zapłaci kilka szustek drożej, ale dostanie kołdrę dobrą nową. Zamiejscowi odbiorcy zechcą tylko podać cenę, w jakiej życzą sobie mieć kołdrę, lub materac a firma wyszle z pewnością towar dobry, gdyż chodzi jej jedynie o wyruguwanie lichej tandety.
(Biuro ogł. „Impressa).
Własnego wyrobu kołdry szyte na owczej wełnie po zł. 4, 5, 6.50, 8, 10 do 14. Atłasowe jedwabne po zł. 12 50, 14, 16, 18 i wyżej. Materace włosienne po zł. 12.50, 14, 16, 18, 20 do 30 za 3 poduszki poleca specyalna pracownia pościeli, kołder i materaców

Józef Schuster
Lwów ul. Kopernika 5.



Największy wybór **LATARŃ GROBOWYCH** poleca **B. DITMAR LWÓW.**
Różnokolorowe kule i lampki do przyozdobienia GROBÓW jak również świece w ołowiu do latarń.
Po umiarkowanych cenach.

Wypożyczalnie Nowości Muzycznych
abonament z premią 6 kawałków miesięcznie 1 złr. 50 ct. bez premii miesięcznie 70 centów.
abonament 4 kawałki na raz miesięcznie 50 centów, kwartalnie 1 złr. 40 ct.
poleca **Księgarnia Polska** we Lwowie, plac Maryacki l. 11.

Na sezon obecny
znana z taniości i doborowego kroju
Filia wiedeńska Tiring i Bracia
we Lwowie, Jagiellońska 2
poleca
ogromny wybór gotowych ubrań męzkich i dziecinnych.
Ceny bajecznie tanie.
Wszelka konkurencya wykluczona.
Ubrania marynarkowe od 12 złr., paltoty zimowe od 13 złr.

Stanisławów Halicka, Jabłonie i Grusze 40 ct. Pigwy i Kasztany sztuka 30 ct. Szparagów kopa 1 zł. Maliny 10 ct. Bukiety, wieńce i zakładanie ogrodów poleca Schmidt.

Do nabycia pod korzystnymi warunkami kamienica dwu piętrowa z rocznym dochodem 1.700 zł. Wiadomość ulica Szumlańskiego 9.

Przy ul. Mochnackiego (Garncarskiej), l. 36, są następujące mieszkania do najęcia: 1) w parterze 2 pokoje kawalerskie i 1 pokój z kuchnią. 2) na 2 piętrze 5 pokoi z balkonem, przedpokojem, kuchnią, spiżarnią itd.

500 korcy ziemniaków do sprzedania, Cena 2.50 z odstawą do kolei. Zarząd lasowy Trzciana.

Pomieszkanie w parterze i na drugiem piętrze po 2 pokoje frontowe, obszerne z kuchnią zaraz do najęcia Szeptyckiego 3.

Majątek ziemski około 1200 morgów w czem około 700 morgów lasu na sprzedaż za 150.000 złr. Położenie wygodne Stacya kolei w miejscu. Bliższej wiadomości udziela **kancelarya Drów A. i Z. Lisiewiczów,** Lwów ul. Kościuszki 16. Pośrednictwo wykluczone.

Kapralik Lwów, jedyna krajowa firma dla zakupna instrumentów muzycznych. Ceny bezkonkurencyjne. Cenniki bezpłatnie.

Perskie dywany w wielkim wyborze, Lwów ul. Kopernika l. 5.

Nauczyciel muzyki
przyjmuje codziennie od 9—9 godz. lekcye na **cytrze i fortepianie**
SCHACHT, Jagiellońska l. 7.

Pokój kawalerski lub dwa zaraz do najęcia, Teatralna l. 3 w biurze.

Praktykanta poszukuje aptekarz G. Krasucki w Winnikach pod Lwowem.

Udzielam niemieckiej konwersacyi i muzyki l. 45 Sykstuska.

Ekonom kawaler młody, z dłuższą wszechstronną praktyką przy gosp. rolnem oraz i z buchalterya obeznany, życzy sobie miejsce zmienić. Łaskawe oferty uprasza pod L. G. poste restante Babice koło Chrzanowa.

Ptaszku złoty, mam cię nareszcie, adwokat załatwił, ubóstwiam, czekam. Wróbel.

Biuro patentowe i techniczne inż. Dzbańskiego we Lwowie przeniesiono z ul. Zygmuntowskiej na Akademicką 14.

Znajdzie natychmiast umieszczenie leśniczy z niższym egzaminem, kawaler. Biuro Polińskiego Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5.

Bony, Niemki i Polki, panny służące, oraz Oficyalistów gospodarczych i wszelką służbę ma do polecenia Biuro Kozłowskiej Skarbkowska 3.

Brzytwy znakomite, angielskie i z Solingen znaku bliźniesa, (pod gwarancyą i prawem wymiany) po zł. 1.50, 2.—, 2.50, 3.— i 3.50, paski do brzytew, pastę, czarki i pędzle do mydła poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry)

Kartofle
znane ze swej dobroci Andersony i Karmazyny, poleca i zamówienia po dzień 3 listopada b. r przyjmuje skład wyrobów bednarskich, koszykarskich i szczotkarskich **Stanisława Posl**, plac Bernadyński 17. Próby w handlu do nabycia.

Darmo
opakowanie i dostarcza do domu
Pilzner
prawdziwy B. B.
Jeneralna reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie pasaż Hausmana.

Mimo drożyzny
ceny fabryczne.

Artur Kościcki
(SYRIUSZ)
Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny) ulica Trzeciego Maja bliżej 2.
poleca wprost z Ameryki wyborną *kawę* pół kilo zł. 1. — Najlepsze *herbaty* pół kilo zł. 1.50 do zł. 6. — *koniak* kuracyjny butelka zł. 1.80 do zł. 5. *Rum* najlepszy ⅓ lit. 1.20 do 2 zł.

RONCEGNO
najsilniejsza naturalna woda mineralna zawierająca arsen i żelazo
polecona przez najpierwsze lekarskie powagi.
przy anemji, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych, kobiecych, malarji etc.
Picie wody trwa przez cały rok.
Składy w wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.

Nowość praktyczna!



WORECZKI
czyli torebki na sprawunki Robota sznurkowa, kolor brunatny, trwałe, lekkie, eleganckie, tanie, sztuka 80 ct. jedynie w handlu
Kazimierza Lewickiego
WE LWOWIE
(główny skład porcelany, szkła, herbaty, przyborów kuchennych i gospodarskich).

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY
przyjmuje wkładki
na
Książeczki
i oprocentowuje takowe
po
4½% rocznie.

Spółka Wydawnicza Polska
W KRAKOWIE.
Rynek, Pałac Spiski,
poleca następujące nowe książki:
Adam Mickiewicz przez *Józefa Kallenbacha*, Profesora Uniwersytetu we Fryburgu. 2 obszerne tomy, bardzo starannie wydane z 3 rycinami, złr. 5.—, w trwałej oprawie złr. 7.—.
Dzieło to, owoc 10-letnich studyów autora, — który należy do pierwszorzędnych znawców Mickiewicza — jest pierwszą fachową oceną prac wieszcza, a zarazem dokładnym życiorysem, na nowych źródłach opartym.
Książeczka do modlitwy dla mężczyzn przez Z. *M. B.* świeżo wydana ściśle wedle wzorów francuskich; papier i format bardzo ozdobne: drukowana nowem bardzo czytelnem pismem z pięknymi inicyałami; cała msza św., tudzież modlitwy podczas i po mszy w języku **polskim i łacińskim**, aprobata Księcia-Biskupa krakowskiego.
Oprawna gięto w płótno gładkie, brzegi czerwone złr. 1.—, w skórkę, brzegi czerw. złr. 1.60 w skórkę z wyciskami nagrzb., brzegi złoc., złr. 1.60; w prawdziwy szagren., z wyciskami na grzbiecie, brzegi złoc., złr. 2.40; twardo; w prawdz. szagren, bez wycisków, kanty spuszczane, brzegi złocone, złr. 2.60, w prawdziwy szagren, watowana, z klamerką skórzaną (z paskiem), brzegi złocone, złr. 3.—; w celluloid, brzegi czerwone, złr. 3.—: w cielęcą skórkę, watowana, z klamerką ze skórki, brzegi złocone, złr. 4.—; w jucht czerwony, watowana, brzegi złocone, złr. 4.—.
W każdej księgarni w zapasie.

Biuro nauczycielskie
Ludmiły Skowrońskiej w Krakowie ul. Krupnicza l. 3 ma do polecenia zaraz **Nauczycielkę** Polkę z wyższem wykształceniem, wyższą muzyką, posiadająca doskonale język francuzki, niemiecki, rysunki, malarstwo. **Nauczycielkę** Niemkę (Saksonkę) z doskonałym francuzkim, muzyką. **Nauczyciela** Francuza pensya 360 złr. **Nauczycieli** domowych. Bony Polki, Niemki z krawieczyzną.

Dobre i tanie.
Fabryka konserwów z jarzyn w Lubyczy królewskiej oferuje
świeże jarzyny
w hermetycznie zamkniętych puszkach blaszanych konserwowane jakoto młody groszek, zieloną fasolkę, szparagi, prawdziwe grzybki, pomidory, konfitury i soki. Cennik gratis i franko. Poczta w miejscu.

Drzewo do robót piłeczkowych:
jaworowe, gruszkowe, srebrne, olsze, dębowe, hebanowe i mahoniowe.
Piłeczki angielskie.
Oprawy do piłeczek drewniane i stalowe.
Śruby ze stolikami do wyrzynania.
Wzory do wyrzynania.
Kompletne przyrządy do robót piłeczkowych w wielkim wyborze i po różnych cenach.
Kasety z narzędziami stolarskiemi
polecają po cenach niebywale nizkich
Friedrich i Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4 obok cukierni Wgo Grossa.

Chodniki wełniane
o różnych deseniach w wielkim wyborze
Chodniki kokosowe
w różnych szerokościach i deseniach.
Chodniki Linoleum
Chodniki ceratowe i gumowe
Przedściółki
Linoleum i ceratowe w różnych wielkościach w wielkim wyborze.
Rogóżki kokosowe
stryżone i plecione.
Rogóżki
żelazne i słomiane.
Szczotki do wycierania nóg.
Ceraty na stoły
zwykłe i obrusowe w desenie.
Ceraty matowe
na meble w równych szerokościach
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.



Jagiellońska 22.
Przeprowadzenia
w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach lądem i morzem koleją, drogą kołową i **w miejscu.**

Cukry deserowe znakomite
od lat 15 uznane za najlepsze
Czekoladę w różnych gatunkach oraz *Kakao* odtłuszczone, proszkowane
poleca
H. TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Najnowszy wynalazek na polu fotografii
Papier protalbinowy
poleca pierwszy skład aparatów i przyborów fotograficznych
L. FEIGL
Lwów, pasaż Hausmana 8.

C. k. uprzywilejow.
FABRYKA SZKŁA
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów ul. Kazimierzowska l. 28
polecają swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach własnych
Szyby selinowe (belgijskie)
SZKŁO DACHOWE
kolorowe, matowe i w deseniach,
szkło zwierciadłowe
jak i lustra w ramach itp.
oszklenia nowych budowli
wykonuje się pod gwarancyą najstaranniej
i dyament do rżnięcia szkła.

Przeciw siwiźnie
najlepszy i nieszkodliwy środek jest
FARBA na włosy Dr. Durra
chemika berlińskiego.
Cena flaszki z opisem 1 złr.
Wyłączny skład:
Droguerya pod Czerw. krzyżem
Lwów pl. Kapitulny 3.
Tysiące listów z uznaniem.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka, hotel Zorża. Zarządca W. Hodak.